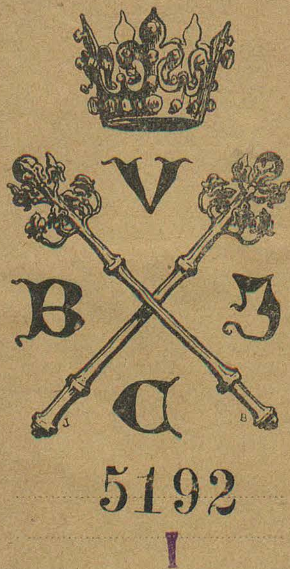

V
B
J
C
5192
I

autor: Popławski Antoni

MORALNA NAUKA

DLA

SZKOŁ NARODOWYCH

Ná Piérwszą i Drugą Klásę.

Niéopráwna { z Przypisámi, - grosz: 20.
béz Przypisòw, - grosz: 5. }

1778.

Antoni Popławski

Dzieło *Morálna Náuká dla Szkòł Národowych*, przéz Jmci X. *Antoniego Popłáwskiego* S. P. wyznáczonego od Komisyi Nászey ułożone, przéz Towárzystwo do Xiąg Elémentárnych roztrząśnione, Szkołom Národowym do użycia podług przépisòw Nászych podáiemy. w Wárszáwié d. 2. Pázdziérniká Roku 1778.

JGNACY Xżę MASSALSKI Biskup Wiléński, Prézyduiący.
MICHAŁ Xżę PONIATOWSKI Bisk: Płocki.
AUGUST Xżę SUŁKOWSKI Wdá Káliski.
JOACHIM CHRŁPTOWICZ Podkán: W.X.L.
MICHAŁ MNISZECH Sékretarz W. L.
HIACYNT MAŁACHOWSKI Référend: Kor.
JGNACY POTOCKI Pisarz W. W. X. L.
ADAM Xżę CZARTORYSKI Gen: Ziem Pod.
JĘDRZEY MOKRONOWSKI Gen: Ins: Woysk Kor.
STANISŁAW Xżę PONIATOWSKI Gen: Lieut: W. K.
FRANCISZEK BIELINSKI Sstá Czerski.
ANDRZEY ZAMOYSKI Kawál: Ord: Orłá Białego.



Omył-

Omyłki druku w Morálney Náucé

ná pierwszą Klásę.

Kártá.	*w.*	*Omyłki :*	*Popraw.*
7.	20.	Znáiąc	Znáią

ná drugą Klásę.

6.	13.	dobrzé	dobre

w Przypisach.

18.	1.	przéz	zaczym przéz
23.	21.	zá niemi	i wytchnięcia skutkòw zá niemi
30.	3.	Edukácyia	Edukácya
35.	2.	w iédney	i w iédney
36.	25.	swoie	ich
36.	30.	zágádywáią	zgádywáią
39.	6.	przyzwoitsze	nayprzyzwoitsze
47.	3.	niézáwodną	niézáwodną,
56.	13.	uważáć	gdy uważáć
59.	11.	rzéczy	rzéczách
79.	12.	álbowiem	álbo
84.	23.	záráżeniem	zráżeniem

MORALNA NAUKA

NA KLASĘ PIERWSZĄ.

WSTĘP.

GDy się spárzysz od ogniá, gdy robiąc co, nożem okaleczysz się, gdy biegaiąc upadniesz, lub się stłuczesz; uważnym i ostrożnym iesteś ná drugi raz. Gdy nazbyt nié iesz i nie piiesz; lekkim się czuiesz, nic cię nie boli, niczego ci nawet w iedzeniu nie bronią, kiedy cię widzą wstrzęmięźliwym.

Co poznamy przez Naukę Moralną.

Jeśli ochotnié uczysz się, pilnié słuchasz rozkazu; kochaią cię i chwalą. Jeśli nie zmyślasz, słowá i obietnicy dotrzymuiesz; wierzą ci, i ufaią. Gdy innym rad usługuiesz, i za pomoc uczynioną wdzięcznym iesteś; łatwo potym otrzymuiesz od nich, czego żądasz. Tak robiąc, i tym podobnié się sprawuiąc, doznáiesz tego sam ná sobie, że ci dobrzé i miło.

Kiedy zás przeciwnié czynisz, to iest nieuważnié, niewstrzemięźliwié, niedbalé, nierzetelnié, i niegrze-

cznié; na ten czas źlé ci iest, wiele cierpisz i szkoduiesz.

Jak więc robisz i sprawuiesz się, tak ci się też dzieie. Dobrze się sprawuiąc z sobą i z drugiemi, dobrzé ci się dzieie; zlé się záś sprawuiąc z sobą i z drugiemi, zlé ci iest i przykro.

Gdybyś záwszé wiedział co masz czynić, á czego nie czynić, i tak sobie postępował iak trzebá; záwszéby ci było dobrzé. Chceszli to wiedzieć; posłuchay tey nauki, ktora się zowie *Moralną* nauką. Ucząc się iey z uwagą, poznasz należycié: *iak i ty i każdy człowiek ma postępowáć z sobą samym, i z drugiemi, aby i tobie i nikomu nie było źlé, ále dobrzé.*

Co w tey moralney nauce usłyszysz; pochodzi to z doświadczenia i uwagi rozsądnych ludzi. Poznali oni, długo żyiąc na świecie, ktore uczynki, sprawy i postępki są dobre, á ktore złe i szkodliwe; i o tym wszystkim nas przestrzegli.

§. 1.

Jakie potrzeby maią dzieci.

Niemasz tego dniá, żebyś nie doznawał iakiey potrzéby. Potrzebne ci iedzenie i napoy dla posiłku, spanie dla

dla spoczynku; potrzebne suknie do odzienia, dom do pomięszkania; potrzebne naczynia, statki i inne sprzęty domowe, ktore służą do roboty, obrony i wygody.

Nikt nie iest na świecie bez tych potrzeb: ma ie twoy Ociec i Matka, maią sąsiedzi, maią wszyscy insi ludzie. Od tego czasu, iakeś się urodził, zacząłeś doznawać takowych potrzeb, i doznawać będziesz przez całe życie. Doznasz nawet i innych iak urośniesz. Te zaś wszystkie, ktore się dopiero wyliczyły, można nazwać krocey, *potrzebą pożywienia i wygody.*

Oprocz tákowey pospolitey potrzéby, masz ieszcze inną właściwą twemu młodemu wiekowi; zechciy ią tylko wyrozumieć.

Przedtym gdyś był tak maleńki, iak te dzieci, ktore widziałeś w kolebce; stąpać nogi twoie nie mogły, ręce brać i dźwigać, niczym prawie nie władałeś. Gdzie cię położono tam leżałeś, co ci dano, to miałeś; nic nie mogąc sam sobie ani przynieść, ani odnieść, ani wziąć i przysunąć. Lepsze iabłko niż złoto wydawało ci się: między Matką i służącą nie czyniłeś rożnicy.

 Już

Już wyszedłeś z tey niemocy, z tey niewiadomości. Umiesz chodzić i rąk zażywać, umiesz gadać, czytać i pisać. Potrafisz teraz w wielu okolicznościach dogodzić sobie samemu i posłużyć: potrafisz rozeznanie uczynić między dobrą a złą rzeczą, szkodliwą a pomocną, czegoś przedtym nie dokazał.

Lecz nie umiałbyś zapewne, gdybyś się był nie uczył: ucząc się i ćwicząc, wprawiałeś powoli siły twoie, nabywałeś coraz większey łatwości i umieiętności. Tak wszyscy ludzie robić poczynali, tak i ty sam robisz teraz, kiedy czego chcesz się nauczyć.

Takowe ćwiczenie i nauka, takowe przywyknienie do wszystkiego, co nam być może w życiu potrzebne i pomocne; nazywa się *Edukacyą*.

Masz iey wielką potrzebę, abyś i to, co umiesz, mogł lepiey umieć, i w to się zaprawił, czego ci ieszcze nie dostaie, a z czymby ci było bardzo dobrze. Patrz na młode drzewko, pòki cienkie, da się łatwo zgiąć, iak zgrubieie, prędzey go złamiesz niż nachylisz. Tak i ty pòki młodym iesteś, pòty z łatwością możesz się do

do wszystkiego przyuczyć i przyzwyczaić.

§. 2.

Uważmy ieszcze te dwie potrzeby, o ktorych się mowiło. Bez pokarmu i spania żyćbyś nie mogł, i nikt na świecie: bez odzienia, po mięszkania i tym podobnych wygod, wielebyś ucierpiał. Każda szczegòlna potrzeba nie mało wyciąga rzeczy, ktorych ludzie zażywaią, aby mieli co ieść, w czym chodzić, gdzie mięszkać, i czym robić. To zaś wszystko nie będzie bez pracy, i samo do nas nie przyidzie. Nie orząc naprzykład i nie sieiąc, nic się na polu nie urodzi gospodarzowi, pusta będzie iego stodoła, ieśli do niey nie zwiezie i nie nakładzie.

W czym się nie obeydą bez pomocy.

Insi dorośli ludzie umieią sobie zarobić, aby nie cierpieli niedostatku, i maią siły potemu: ty zaś pòki w tych młodych latach zostaiesz, ieszcze nie potrafisz tak dobrze pracować, iakby trzeba. Nikt ci też darmo nie da; bo każdy ma rozmaite potrzeby, i dla nich sam pracować musi. Ciężko nawet spuszczać się zawsze na łaskę drugiego; może się z tobą nie

 bę-

będzie miał czym podzielić, może także będzie wolał dać komu innemu, a nie tobie.

Co się tycze *Edukacyi*, tey także nie możesz sam sobie dać zupełnie. Jeszcze bowiem nie znasz wiele rzeczy, ieszcze nie masz tego doświadczenia, co inni starsi ludzie. Nie zrobisz zaś, czego nie umiesz, nie umiesz pòki się nie nauczysz i nie poradzisz: tak gdy kto drogi nie świadom, wypytuie się o nię, aby nie zbłądził. Wielką iednak masz potzebę Edukacyi, i dla niey nie obeydziesz się bez świadomego przewodnika: gdybyś wcale nie był edukowany, ieszczebyś dotąd i gadáć nié umiał, iak owe dziéci, ktore piastuią na ręku.

Dla tey sámey niemożności, z ktorey wynidziesz za większemi siłami, látámi i doświadczeniem, potrzebuiesz ieszczé opieki i *obrony*. Tá ci służy w niebeśpiecznym przypadku, tá pomocna naprzeciw złemu człowiekowi, abyś się uchronił wszelkiey biedy, abo z niey czym prędzey wyszedł i oddalił ią od siebie.

§. 3.

Co się im należy od Rodzicow.

Będąc w tákowych potrzébách i w tym stánié wiéku twego, iedni kochani Rodzicé mogą cię poratować naylepiey. Dał ci ich Pan Bog zá nayprzychylnieyszych dobrodzieiow i opiekunow, ták iák daie wszystkim ludziom, ktorzy żyią i żyli na świécié.

W czymże tákim nie obeydziesz się bez ich ratunku i usługi? łatwo zgadniesz, uważaiąc swe potrzeby.

Potrzebuiesz naprzod pożywienia i wygody, potrzebuiesz edukacyi, potrzebuiesz także i obrony; a zatym maią cię Rodzice żywić podług możności, edukować, strzedz i bronić, pòki do zupełnych lat i sił nie przyidziesz. Słowem, *pożywienie*, *edukacya i obrona*, te trzy rzeczy *należą się* tobie od Rodzicow.

Znaiąc oni, iż ich iesteś dziecięciem; iż tego nie możesz sam sobie uczynić, czego potrzebuiesz koniecznie do życia; czuią miłość i politowanie ku tobie. Przez to wszystko tedy pociągaią się chętnie do dania ci rowney pomocy, iaką odbierali także od swoich rodzicow, pòki nie urośli.

Tak zaiste a nie inaczey postanowił Pan Bog. Z iego woli rodziemy się wszyscy, potrzebuiąc pomocy w dziecinnym wieku; z iego daru taż potrzebna pomoc co do pożywienia, edukacyi i obrony, należy nam się od Rodzicow.

§. 4.

Czego także potrzebuią Rodzice.

Alé i Rodzicé máią takżé rozmaite potrzéby. Jedne pospolite wszystkim ludziom, iako to pożywienie, odzienie, i tym podobne wygody; drugie im samym służące, czyli *Rodzicielskie*, ktorym ty naylepiey dogodzić możesz, będąc ich dziecięciem. Wyrozumiesz to łatwo, byleś uważał.

Nie raz doznałeś tego ná sobie, iak ci miło iest być kochánym od innych: daléko miley iészczé, gdy cię ten, ktorego lubisz i kochasz, kocha wzaiemnié. Ztąd się do niego bárdziey przywięzuiesz, ztąd go sądzisz u siebie godnieyszym takowego przywiązania. Tęż samę maią potrzebę i Rodzice. Pragną oni abyś ich *miłował*, a pragną z miłości ku tobie; dla ktorey częstokroć wolą sobie uiąć, niżeli tobie, wolą sami przycierpieć, aby ci dogodzić. O! iakże godni są kocha-

kochania: i ktożby ich tak kochaiących nie kochał?

Znasz i to, iż im nic nie przychodzi bez ciężkiey pracy; tę muszą łożyć dla siebie i dla ciebie, i dla tego potrzebuią pomocy. Im daley w lata poydą, tym mniey będą mogli pracować, a ty więcey na ten czas: iak zaś przyidzie na nich wielka starość, utracą siły, i staną się niezdolnemi do ratowania siebie samych. I potym więc, i teraz masz ich *wspomagać* i onym *usługiwać* podług możności; iako oni dla ciebie żadney usługi swey nie żałuią, gdy ci czego potrzeba. Przez takową pomoc maiąc folgę w pracy, nie tak prędko stargaią siły swoie, i będą mogli do większego przyiść zarobku, ktorym się z tobą dzielić zwykli.

Za ich także staraniem odbierasz *Edukacyą*: to iest oni cię pilnuią, abyś sobie nie zaszkodził: nauczaią, co i iak masz czynić, przestrzegaią gdy pobłądzisz: oni odwodzą od złych rzeczy, a prowadzą i kieruią do dobrych. Gdy cię kto prowadzi za rękę, abyś nie upadł, daiesz mu się chętnie powodować; toż samo trzeba ci czynić względem Rodzicow. Tych ci Pan

Bòg

Bòg naznaczył za naypierwszych stróżow, nauczycielow i przewodnikow, i nikt nad nich bardziey tobie nie sprzyia: masz ich przeto słuchać, i onym *być posłuszny*. Dla dobra twego edukuią cię, á edukuiąc rządzą tobą pòki nie urośniesz: gdybyś nie szedł za ich wolą i radą, i sambyś siebie zgubił, iako ieszcze nieświadomy wszystkiego, i onym stałbyś się na przeszkodzie do dania ci tak pożyteczney Edukacyi.

Na koniec trzeba ieszcze, abyś twych Rodzicow *czcił* i szanował. Jeśli sam tego żądasz po kim młodszym od siebie, tym słuszniey oni mogą wyciągać po tobie, będąc i w latach daleko starszemi, i od ciebie zacnieyszemi, a twemi oraz naywiększemi dobrodzieiami. Przez to nawet skłonisz się łatwo do pełnienia ich woli: kto bowiem kogo szanuie, tego i rad słucha.

§. 5.

Co Rodzicom swoim powinny dzieci.

Z czégo wszystkiego biérz téraz miárę, iak ci przystoi postępować względem kochanych Rodzicow. Masz ich kochać i ratować, czyli (bo to iedno znaczy) masz im *zawdzięczać*, oddaiąc miłość za miłość, usługę za usługę; masz ich także słuchać i onym być posłusznym; masz ich czcić i szanować. Słowem, *wdzięczność*, *posłuszeństwo i cześć*, te trzy rzeczy *winieneś* twym Rodzicom.

Nié záprzész im tego bez wątpienia, gdy uważysz iak cię oni kochaią, iakiemi dobrodzieystwy ratuią, i czego wzaiemnie potrzebuią od ciebie dla swego wspomożenia i pociechy.

Niemniey i własnym potrzebom dogodzisz, przez takowe z niemi postępowanie. Za twoię bowiem powinną wdzięczność, uszanowanie i posłuszeństwo, będziesz im się podobał; oni w tobie, a ty w nich tym bardziey się pokochasz. Na ten czas będzie ci miley odsługiwać im i dopomagać, słuchać ich rozkazow; oni zaś pociągną się do większego koło potrzeb twoich starania, aby ci i teraz, i potym na niczym nie zbywało.

§. 6.

Nie dosyć iest poznać i myśleć o tym, coś winien kochanym Rodzicom; trzébá oraz toż samo *wykonáć i uczynić*. Potrzébna wprawdzie wiadomość do czynienia, właśnie iak oko do

do patrzenia; lecz patrząc tylko, a nie robiąc, nie będzie nic zrobionego. Gdyby Rodzice nie dali ci obiadu, tym cię tylko zbywaiąc, iż wiedzą dobrze o twey potrzebie iedzenia; nie posiliłbyś się zapewne tą ich słowną odpowiedzią i wiadomością. Tak i ty nie słowy lub myślą, lecz rzeczą samą i uczynkiem masz pokazać, że im wdzięczny iesteś, posłuszny i onych szanuiący.

Jak czynią i sprawuią się dzieci posłuszne, szanuiące, i zawdzięczaiące swym Rodzicom.

I tak naprzykład dziecię prawdziwie *posłuszne*, w niczym nie iest uparte, ale zawsze gotowe na zawołanie, powolne na rozkazy; przestaiąc na tym, co mu każą, nie krzywi się, nie obrusza, nie dąsa i nie szemrze: w czym raz przestrzeżone, pamięta o tym na drugi raz; zaraz poprawuie się, gdy go napomną; nie zaniedbuie, co mu iest zlecone, nie porzuca naznaczoney roboty, pòki nie skończy: słowem, swoię wolą do woli rodzicow stosuie, wypełniaiąc ich rady, przestrogi i rozkazy.

Czczące zaś dziecię i szanuiące swoich Rodzicow, iak nayskromniey w ich obecności sprawuie się; nigdy się z niemi nie sprzecza; nie uskarża się, i nie żali na nich, choćby mu się w czym

w czym naprzykrzyli, i woli na siebie przyiąć winę, niż onych osławić; nigdy o nich źle nie mowi, ale dobrze, i ich wady pokrywa, á strzeże się naymnieyszą rzeczą ich urazić. Jeśliby go połaiali, znosi to cierpliwie; uraziwszy przeprasza, wyznaie winę i upokarza się; przeprasza nawet, choćby i nie chcąc uraziło; bez ich rady i opowiedzenia się, nic nie poczyna znacznieyszego, a poczynaiąc prosi o błogosławieństwo. Jeśliby nie mogło zadosyć uczynić ich rozkazowi, przekłada swą niemożność skromnie i z uszanowaniem, wszędzie im pierwsze mieysce zostawuie, do niczego się pierwey przed niemi nie bierze: gdy co od nich odbiera, dziękuie; nie naprzykrza się, ale czeka, nie dopomina się, lecz prosi; wstaie przed niemi, wychodzi na ich przywitanie, niski ukłon oddaie, całuie w ręce, i to wszystko czyni, czym się ludzie zwykli szanować powierzchownie.

Nakoniec dziecię *zawdzięczaiące* swym Rodzicom dobroczyńcom, uważa co im się podoba, i tym się rado przysługuie; wspomina często ich dobrodzieystwa, myśli o tym, aby się do tym większey miłości ku nim pobudzi-

budziło; pilnuie ich w chorobie, i posługuie we wszystkim; dopomaga im w pracy, i z niey wyręcza iak może; cieszy strapionych, raduie się z ich pomyślności; dzieli się z niemi, co mieć może; broni i strzeże od wszelkiey złey przygody; pielęgnuie w starości i kalectwie; robi na nich i pracuie, ieśliby w nędzy zostawali; przyznaie im odebrane łaski, oświadcza często swe przywiązanie; nie będąc przytomnym, dowiaduie się o ich zdrowiu, z afektem o nich wspomina; zwierza się im wszystkiego szczerze i z ufnością; miła dla niego zabawa przestawać z niemi.

Niebędzie ci trudno zachować tego wszystkiego, co się tu wytknęło, byleś szczerze kochał twych Rodzicow. Sam znaydziesz i upatrzysz wiele innych podobnych okoliczności, w ktorych tak postąpisz, iak przystoi dobremu dziecięciu.

I Rodzice także z swoiey strony wiele czynią dla dogodzenia twym potrzebom. Nie miałbyś zapewne pożywienia, edukacyi i obrony, gdyby nie ich prace, usługi, zabiegi i trudy, ktore tym końcem podeymuią codziennie; iak się tego wszystkiego możesz napatrzyć w domu.

§. 7.

§. 7.

Co się dotąd częściámi wykładáło, można zébráć w iedno, i zebrawszy w krotkich wyrazić słowach. Tak rzecz całą powtarzaiąc, i lepiey ią poznamy, i dłużey o niey pámiętáć będziémy.

Krotkie zebranie tego, co się dotąd mowiło.

Uważywszy twe potrzéby i niezdolne siły dziecinnego wieku, dochodzisz z iedney strony, co Rodzice czynić maią dla twego opatrzenia. Z drugiey zaś, służące im potrzeby Rodzicielskie, i odebrane od nich usługi pokazuią ci, czym się im także za to masz wypłacać i iak z niemi postępować. Tamto pierwsze nazwać się może krocey *należytością;* to iest tą rzeczą, *ktora się tobie należy od kogo:* to zaś drugie, *powinnością;* to iest tą rzeczą, *ktorą ty winieneś komu.*

I ták, być od Rodzicow żywionym, edukowánym i bronionym, iest twoią *należytością* : zawdzięczáć zaś Rodzicom, czcić ich, i słuchać, iest twoią *powinnością.*

Gdy Rodzice czynią, co się tobie należy od nich, dobrze ci się dzieie, i na niczym potrzebnym nie zbywa. Gdy także i ty czynisz, co winieneś Ro-

Rodzicom; dobrzé im iest z tobą, maią pomoc i pociéchę, ktorey potrzébuią.

Będzie náwét dobrzé i tobie samemu, za wypełnioną powinność ku Rodzicom. Ponieważ kiedy pełnisz tę powinność, dogadzasz ich potrzébom; a kiedy dogadzasz, staią się przez to i oni, iakeś widział, chętnieyszemi i możnieyszemi do rátowániá ciebie, i ty sam sposobnieyszym do pożytkowániá z tákowego ich rátunku. Pełnić więc swoię powinność ku nim, iedno to iest, co dobrzé czynić dla siebie.



MORALNA NAUKA
NA KLASĘ DRUGĄ.

NIe mogą zawsze sámi Rodzice wystarczyć pracowitemu staraniu około wszystkich potrzeb twoich; lecz muszą się udawać w tey mierze o pomoc do innych ludzi, osobliwie względem Edukacyi. Takiemi są *Nauczyciele*, czy ktory z nich uczyć cię będzie w Szkole, iakim iest Profesor, czyli w domu doglądać, iak Dyrektor, Inspektor, i tym podobni. Ci wszyscy wyręczaią Rodzicow, z temi żyiesz i obcuiesz, tychże wierney opiece i dozorowi iesteś polecony.

Zebyś tedy poznał, iak masz z Nauczycielami twemi postępować, zastanow się wprzod nad tym, czego od nich potrzebuiesz, iako i oni wzaiemnie od ciebie.

§. 1.

Potrzébá *Edukacyi* twemu młodemu wiekowi właściwa, i samo imie Nauczyciela, pokazuią ci, w czym

Czego potrzebuie uczeń od Nauczyciela.

się bez iego usługi nie obeydziesz. On cię ma nauczyć, co ci iest potrzebne do wiedzenia i czynienia; on ma wprawić i przysposobić do tego wszystkiego, przez co w dalszym życiu możesz się dorobić chleba, umieiąc być i sobie i innym pożyteczny. Młody twoy wiek iest podobny do miłey wiosny, ty sam do roli, Rodzice i Nauczyciele do rolnika; oni uprawuią i zasiewaią, pòki czas naylepszy. Korzystayże więc z ich dobroczynney pracy; abyś potym, iak urośniesz, mogł dla siebie zbierać obfite żniwo.

Dla teyże samey Edukacyi tak pomocney tobie, potrzebuiesz od niego, aby ci się okazywał być prawdziwie *przychylnym.* Ztąd bowiem wszystkie iego rady, przestrogi i napomnienia miley przyymować będziesz, i pilniey záchowasz; ztąd się pobudzisz do wzaiemnego ku niemu przywiązania, ktore ci ochoty doda do nauki. On sam zaś, przez tęż przychylność, z większym usiłowaniem szukać będzie twego pożytku i postępku.

I to ci ieszcze wiele pomoże, kiedy się z tobą *łagodnie* obchodzić będzie. Mogłbyś bowiem, nie wiele maiąc

maiąc uwagi i doświadczenia, zrazić się prędko lada przykrością, zatrwożyć, utracić serce i ochotę. Od tych i tym podobnych przeszkod do nauki, wolnym się staniesz przez łagodne iego sposoby; słodko ci owszem będzie pracować i w pracy nie ustawać.

Czego Nauczyciel od ucznia.

Ale i Nauczyciel potrzebuie od ciebie *posłuszeństwa*; bo inaczey niemogłby cię pożytecznie edukować, ani nawet łagodnie tobą powodować. Nie zwycięży Hetman, nie uleczy lekarz, nie zaprowadzi przewodnik, ieśli Hetmana żołnierz, lekarza chory, swego przewodnika błądzący słuchać nie będzie.

Chceszli także uczynić go sobie przychylnym i łagodnym, abyś tym więcey pożytkował z iego starowney edukacyi; *szanuy* go i bądź mu *wdzięcznym.* Temi dwiema sposobami nayprędzey młodszy u starszego pozyskuie serce, tych dwoch rzeczy ci, co nam przysługę czynią, potrzebuią, iak sam na sobie doświadczyć mogłeś, czyniąc komu dobrze.

§. 2.

Uważ teraz, co się komu należy podług takowych wzaiemnych potrzeb.

Co się uczniowi należy od Nauczyciela.

Maiąc do czynienia z Nauczycielem, iest potrzebą twoią, aby cię edukował, aby w teyże edukacyi był ku tobie przychylnym i łagodnym. I to iest co ci się *należy* od niego: ponieważ on podiął się wyręczyć Rodzicow, i ciebie ratować swą usługą na ich mieyscu.

Co iemu wzaiemnie powinien uczeń.

Za tę iego rodzicielską usługę, ktora go wiele pracy i mozołu kosztuie, iako i dla twey własney potrzeby masz go słuchać, szanować, i onemu zawdzięczać: i to iest co mu od siebie czynić *winieneś*. Krotko mowiąc, być od niego edukowanym, przychylnie i łagodnie, iest twoią *należytością*: szanować go zaś, słuchać i zawdzięczać, iest twoią *powinnością*.

Jeśli podług takowey powinności postępować będziesz względem Nauczyciela, ty odniesiesz pożytek z iego edukacyi, on zaś przez to nadgrodzi sobie i osłodzi pracę swoię; ztąd tym mocniey pociągnie się do oddania ci należytości twoiey. A tak i tobie z nim, i iemu z tobą będzie dobrze.

Jak się sprawuie uczeń, pełniący swą powinność.

Po Rodzicach, naywiększą winieneś wdzięczność, posłuszeństwo i uszanowanie Nauczycielom: bo nietylko dla twey edukacyi osobliwsze staranie i pracę łożyć muszą, zastępuiąc w tey mierze Rodzicow, ale nawet za tą ich usługą możesz zostać na całe życie szczęśliwym.

Co tedy względem Rodzicow, toż samo prawie masz czynić i względem Nauczycielow. Mowię *czynić*; gdyż nie dosyć iest znać swą powinność, trzeba oraz ią wypełnić, a wypełnienie oney na uczynkach zawisło. Jest to dług, z ktorego się nie słowy i obietnicą, lecz rzetelnym oddaniem wypłacamy. Na ten koniec i Professor chodzi codzień do szkoły, explikuie, repetuie z tobą, aby ci dał potrzebną naukę, ktora ci się od niego należy. Gdyby tych i podobnych rzeczy nie czynił, niczegobyś się też nie nauczył od niego.

I tak naprzykład uczeń pełniący prawdziwie swe powinności, słucha pilnie w szkole nauki i explikacyi Professora, wstrzymuiąc się od tego wszystkiego, coby i iemu i inszym spółuczniom mogło odrywać uwagę; gotuie się zawsze do szkoły, repetuie swą lekcyą, i nigdy tego nie opuszcza, co mu Professor naznaczy do zrobienia w domu; nie rozumieiąc dobrze czego, nie wiedząc iak ma zrobić,

bić, abo maiąc iaką wątpliwość, prosi z ufnością o oświecenie, ktore z podziękowaniem i wdzięcznością odbiera; gdy Profesor przychodzi do szkoły, wstaie przed nim i ukłon czyni, chcąc mu okazać poszanowanie; nawiedza go w chorobie, rad mu iest w domu swych Rodzicow, i onemuż odsługuie iak może. Słowem we wszystkich przypadaiących okolicznościach tak się sprawuie, iak przystoi na ucznia posłusznego, wdzięcznego, szanuiącego, i iak czyni dobrze dziecię względem Rodzicow; o czym iuż obszerniey mowiło się.

Jako dziecię bez Rodzicow, uczeń bez Nauczyciela obeyść się nie może; tak podobnym sposobem sługá Paná, a Pan sługi potrzebuié. Z tey przyczyny ieden z drugim umawia się i godzi, ieden drugiemu przyrzeka dawać potrzebną pomoc, na ktorey zbywa każdemu z nich z osobna. A gdy się obadwa umowią i obowiążą wzaiemnie, iuż tym samym będzie się iednemu od drugiego coś należało.

Zkąd się możesz dorozumiewać miarkuiąc się po sobie, iż iaka tobie służy należytość i powinność względem Rodzicow i Nauczycielow, taka podobnie zachodzi między Panem i służącym; podług ktorey byłoby im naylepiey postępować z sobą. Czego wszystkiego doydziemy, z rostrząśnienia wzaiemnych między niemi potrzeb.

§. 1.

Nikt z nas nie iest na świecie, iakośmy to widzieli, bez potrzeby pożywienia, odzienia, pomieszkania, i tym podobnych wygod. Wszyscy musiemy pracować aby nabyć, nabywać aby zażyć, zażywać nabytych rzeczy przez pracę, aby dogodzić takowym po-

Czego sługa potrzebuie od Pana.

potrzebom. I tak naprzykład, na ten koniec rolnik orze, rzemieślnik wyrabia, kupiec handluie; inni innym sposobem pracuią i nabywaią.

Toż samo mowić można i o każdym służącym człowieku. Ten niemogąc inaczey zarobić, przyimuie służbę, łoży siły i pracę swoię dla Pana, aby od niego dostąpił potrzebnych rzeczy do życia i używania codziennego. Czyli Pan opatruie iego potrzeby przez udzielanie mu tychże rzeczy, naprzykład daiąc iedzenie i suknie sprawuiąc; czyli na to mieysce daie mu pieniędzy, za ktore dostać można czego trzeba; czy nakoniec i tym i tamtym sposobem wypłaca mu się podług uczynioney umowy, wszystko to na iedno wychodzi, i iest prawdziwą za usługę iego zapłatą. Zkąd łatwo widzieć możesz, iż każdy sługa potrzebuie naprzod takowey *zapłaty* od swego Pana: bo inaczèy nie mogłby dogodzić swym naypierwszym potrzebom życia; tym zaś nie dogodziwszy, nie miałby potrzebnych sił do pracowania. Takie bowiem są te potrzeby, że im większy w nich ponosisz niedostatek, tym się bardziey daią we znaki; ani iest podo-

dobna odiąć im się, bez wielkiego cierpienia i nadwerężenia zdrowia swego.

Potrzebuie także sługa, aby tęż wypracowaną zapłatę *rzetelnie* odbierał: rzetelnie podług czasu wymowionego, rzetelnie podług miary ugodzoney, bez żadnego uszczerbienia. Jako bowiem zwyczaynie zapłata iego ledwie wystarcza na opędzenie ścisłych potrzeb życia, tak też same potrzeby, dla ktorych robi u Pana, nie są bynaymniey na poczekaniu, osobliwie gdy kto iest ubogi, i nie maiący żadnego zapasu. Jedyny dla służącego ratunek w rzetelności pańskiey. Przez nię uwolni się od cierpienia biedy, od kosztu i trudności w zaciąganiu długu, przez nię przysporzy sobie swego małego dorobku: ponieważ na ten czas będzie mogł raz na zawsze umiarkować swoy wydatek, bez zawodu dla siebie i dla innych, i nawet mnieyszym kosztem we wszystko się opatrywać, kupuiąc sobie wcześnie, i na ten czas kiedy taniey, a tym sposobem uzbierać co dla siebie na czas dalszy.

Z tym wszystkim, nic nad własny wyrobek nie maiąc, może się wprawdzie iakożkolwiek nim obchodzić,

dzić, pòki lata i siły służą. Lecz gdy wpadnie w chorobę, nabędzie kalectwa, abo w wysłużoney chudobie poniesie iaką szkodę przez nieszczęście; gdy także stargawszy siły swoie na usłudze, osłabieie na nich, i starością przyciśniony zostanie; izaliż na ten czas potrafi siebie samego ratować? W tych i innych przygodach, ma go wesprzeć Pan łaskawy, iako on, póki mogł, wspierał Pana pracą swoią.

Niemniey także będzie mu pomocne, i łagodne z nim się obchodzenie w codzienney usłudze, aby nic takiego nie doznawał od Pana swego, coby mu do niego serce stracić mogło, i służbę dość z siebie samey przykrą, uczynić zbyt uciążliwą: iako to naprzykład, za lada okazyą porywcze łaiania, i łżenia podłemi słowami, surowe rozkazy i groźby, nieprzyzwoite gniewy i dąsania się, nieznośne wymysły, uszczypliwe szydzenia, zbyteczne wyciąganie pracy bez wytchnienia, i tym podobne, a przeciwne łagodności postępowania, ktore nawet samemu Panu są nader szkodliwe. Przez nie bowiem staie się ohydzonym, nienawistnym, obmierzłym i wzgar-

i wzgardzonym u wszystkich; sam nigdy pokoiu nie ma, sam się podaie na uprzykrzone kłotnie i swary; każdy od niego stroni, nikt mu nie sprzyia i nie życzy dobrze, nikt go sobie nie poważa, nikt z nim szczerze i poufale nie idzie; nikt nakoniec z dobrych sług do niego przystawać nie chce, ani się długo utrzymać nie może.

§. 2.

Czego Pan potrzebuie od sługi.

Z takowego stanu i potrzeb sługi łatwo iest poznać, czego wzaiemnie od niego Pan potrzebuie. Jakoż przyimuiąc sługę dla swoiey wygody, nie może się obeyść bez iego *pracy i sił łożenia*: czy takowych sił zażywać będzie dla ulżenia samemu sobie, czyli dla przysporzenia iakowey roboty, i uczynienia w niey pośpiechu. Gdyby mu nie była potrzebna taż od sługi ofiarowana praca, nigdyby oney nie zakupował za umowioną zapłatę; woląc to dla siebie zachować, czym się dzielić przyrzekł ze sługą, i onemu nadgradzać.

Nie może zaś tych nabytych od niego sił użyć dla siebie inaczey, iedno rządząc niemi, i obracaiąc ie do ro-

bienia

bienia tego, co mu się zdawać będzie naypilnieyszym podług swego interesu. Zkąd pokazuie się, iż drugą potrzebą Pana iest, aby mu sługa był *posłuszny*.

Kiedy także zleca mu Pan co do roboty, kiedy oddaie swe własne rzeczy do pilnowania i strzeżenia, abo gdy go zażywa do sprawunku iakiego, we wszystkich tych i podobnych okolicznościach powierza mu swoie dobro i siebie samego; ufaiąc iż nie będzie w niczym zawiedziony, oszukany i ukrzywdzony. Nie zawodzić takowey wiary i ufności, iest to być *wiernym*; czego osobliwie Pan potrzebuie od sługi, nie mogąc wszędzie sam być, i wszystkiego zawsze doglądać. A iako przez tę wierność staie się sługa nayużytecznieyszym, tak też przez nię naylepiey zasłużyć sobie może, na przychylność i łaskawość swego Pana.

§. 3.

Zbiérzmy téraz krotko tákowe między Pánem i sługą zachodzące potrzeby, uważaiąc pilnie, co za czym idzie, i dla czego.

Sługá naprzod potrzebuie od Páná swego, zapłaty, rzetelności, łaskawości i łagodności: Pan zaś wzaiemnie potrzebuie od sługi, pracy, posłuszeństwa i wierności.

Co się słudze należy od Pana; i co iemu wzaiemnie powinien sługa.

Czego sługa potrzebuie, to samo ma dla niego Pan czynić, i toż mu się od Pana będzie *należało*. Jako bowiem sługa w nadzieię otrzymania tego wszystkiego przystał do Pana, i za to łoży dla niego swe własne usługi; tak i Pan ze swoiey strony podiął się dogadzać takowym iego potrzebom, chcąc go do służby swey pociągnąć.

Wzaiemnie czego Pan potrzebuie, toż samo będzie mu *winien* czynić sługa: winien za to co od Pana odbiera, i że inaczey nie byłaby potrzebna i pożyteczna służba iego, do ktorey się Panu obowiązał. Słowem, z potrzeb sługi dochodziemy należytości iego, a powinności z potrzeb Pańskich. *Należytość* iego zawisła na tym; być od Pana płaconym rzetelnie, ratowanym łaskawie w przygodzie, zażywanym łagodnie w codzienney usłudze: pracować zaś, słuchać, i wiernie się sprawować, iest *powinnością* sługi względem Pana.

Oddáiąc Pan należytość słudze, tym samym uczyni go przychylnym i przywiązanym ku sobie; z tego zaś przywiązania nastąpi, iż mu pilniey i wierniey służyć będzie. I sługa także przez wypełnienie swey powinności, pozyska serce u Pana, i zarobi sobie na tym większą łaskawość i łagodność. A tak czyniąc obadwa i postępuiąc z sobą, iak wyciągaią ich wzaiemne potrzeby, będzie zaiste iednemu z drugim bardzo dobrze, poki żyć będą pospołu.

Do rozmaitych wprawdzie robot i usług, iedni drugich zażywaią ludzie, i rozmaite między sobą czynią umowy i ugody, a ztąd rożne gatunki tychże sług i Panow, coraz odmiennym imieniem nazywanych: Gospodarzem naprzykład i czeladzią, Maystrem i czeladnikiem, Kupcem i kupczykiem, i tam daley. Wszakże to wszystko na iedno wychodzi. Zawsze ten, ktory się drugiemu do pracy naymuie, to iest sługa, winien będzie przyrzeczoną pracę, posłuszeństwo i wierność; iako i iemu należeć się będzie zapłata rzetelna, łaskawe i łagodne obeyście się od tego, ktory pracę iego dla siebie naymuie, to iest od Pana.

§. 4.

Widziałeś dotąd w Moralney Nauce, czego dzieci od Rodzicow, uczniowie od Nauczycielow, słudzy od Panow swoich potrzebuią, iako wzaiemnie i ci od tamtych. Toż samo rozumiey i o wszystkich innych ludziach, żyiących pospołu, i maiących z sobą do czynienia.

Nikt nie iest na świecie bez własnych potrzeb: dla nich każdy szuka pomocy, a dla pomocy łączyć się i wiązać musi z drugiemi. W takowym związku, maiąc każdy dla siebie odbierać pomoc, i swoię dawać drugiemu, podług wzaiemnych potrzeb, tym samym będzie się iednemu od drugiego coś należało, i za to także będzie ieden drugiemu coś winien.

Tak więc czynić i postępować, iak wyciąga zachodząca należytość i powinność, na iedno wychodzi, co się wzaiemnie ratować, i przez ten wzaiemny ratunek dogadzać swym potrzebom: co się wyżey na kilku mieyscach w szczegòlności pokazało.

A ztąd poznać możesz, ktore sprawy i uczynki nasze są złe, a ktore dobre. Te będą *dobremi*, ktore się zga-

zgadzaią z należytością i powinnością; bo tym samym zgodne się znaydą z naszym rzetelnym pożytkiem i potrzebą: te zaś *złemi*, ktore teyże należytości i powinności będą przeciwne; a przez toż samo szkodę i krzywdę nam przynoszące.

Kiedy chcesz na papierze prosto kreślić, zażywasz do tego prawidła, czyli iak zowią linii: podług niey prowadząc rękę i pioro, pewnym iesteś, że ci się nic krzywego nie zrobi. Podobnym sposobem poznana od nas należytość i powinność, iest właśnie iak prawidło iakie, ktore sobie na umyśle wystawuiemy przez uwagę. Na takowe prawidło oglądaiąc się, i do niego stosuiąc sprawy nasze, rozsądzać możemy, ktore z nich są dobre abo złe; a tym samym poznawać, co z nas każdy ma czynić, abo nie czynić, ieden względem drugiego, końcem dostąpienia wzaiemney pomocy w naszych potrzebach.



PRZYPISY

DO MORALNEY NAUKI

Ná Klásę Pierwszą i Drugą.

Náuká Morálna, iáko iést potrzébnem násieniem w Edukácyi młodego wiéku; ták też pilney wyciąga uwagi względem sposobu zásádzenia oney ná umyślé młodzi. Jéśli bowiem nié będzié iáśnié i porządnié stopniámi wykładána, á przéto do poiętności otwieráiącego się coraz bárdziey rozumu przystòsowána: iéśli tych ogòlnych uwag i réguł, ktòrych oná iést składem po większey części, nié będzié wyciągáć z rzéczy szczégòlnych á pod zmysły dziecięciá podpádáiących: iéśli tákżé dla zjédnánia pérswázyi, naprzòd własnem czuciem i doświadczeniem, á potem i sądem rozumu nie da mu się poznawáć i stwierdzáć: iéśli nákoniéc, w tákowem ukázywániu prawdy, zrozumiánemi dla niégo i dobrzé okryślonemi wyrázámi tłumáczyć się nié będzié; záiste béz tych i tym podobnych ostrożności, czczą i ciemną stánié się náuką, i nié tylko nié nákłoni woli, nié-

 zobo-

zobowiąźé sumnienia, nié przékona rozumu, álé náwét przytłumienie i zráženie názáwszé sprawić może. *Id in primis cavere oportebit, ne studia, qui amare nondum potest, oderit, & amaritudinem semel præceptam ultra rudes annos reformidet.* (a)

I dla tychcito, między inszemi, przyczyn iést potrzébna *Elémentárna* xiążká, ktòraby i cáłą Morálną náukę iák nayłátwiey wyłożoną, i przéz okryślony bieg w szkołách národowych ciąglé i stopniámi prowádzoną zámykáłá. Co się ná káżdą Klásę z tey náuki podáié, służy dla ucznidw: przyłączone záś *Przypisy* tyczą się Rodzicòw, Dyréktorów, á osobliwié Proféso-rów, áby oprócz własney biégłości i rostropności, bráli z tychżé przéstróg miárę, iák tégo náuczyć, co iést dla ucznidw położone.

Wiéle záchodzi rzéczy do ostrzéżenia i oraz uspráwiédliwienia w tákowem przédsięwzięciu: i dla tégo należáło po róźnych miéyscách porozkładáć też potrzébne Przypisy, iákich niżey umiészczonych pełno znaydziész, podług máteryi i okoliczności. Wszystkie iédnák w ogólności, do dwóch celów ściągáią się: álbo bowiem tyczéć się będą *Morálney Edukácyi*, álbo *Instrukcyi* w teyżé morálności. Czégo dwoyga iáko zá iédno

(a) Quintilianus Inst: Or. L. 1. C. 1.

iédno bráć w zrozumieniu, ták znowu nie można rozłączáć w przystósowániu do dziéci. Rzécz tá potrzébuié dálszey uwagi.

Przéz Edukácyą ma się dziecię *wprá-wić w życie dobre i cnotliwe*, przéz Instrukcyą ma *poznáć drogę teyżé cnoty, i że ná niey iégo własna, á tá, ile być może, naywiększa funduié się szczęśliwość.* Edukácya czynieniem iégo powoduié, áby wczéśnié do należytych spraw i nałogów przywykł; Instrukcya záś idzié z nim ná własny sąd i zdánie, áby się w tem wszystkiem co przystoi czynić, oświecił i przékonał. Támtá pierwsza nié od dziecięciá záwisłá, álé od osób które nim rządzą, od społeczności w którey się chowa, á osobliwié od zéwnętrznych pobudék i okázyi, które go obtaczáią; do tey záś drugiey własnem poięciem i uwagą przykłádáć się musi, nié ináczey u siébié myśląc i sądząc, iédno iák iést poznániem przékonány.

Trzébá wprawdzié łączyć Instrukcyą Morálną z Edukácyą: ponieważ człowiék będąc sposobnym z przyrodzenia do tégo áby sam wolnié obierał i w czynieniu trzymał się péwnych réguł, nie może się obéyść tem sámem béz świátłá rozumu. Z mocy i własności tákowego przéwodniká, iákim go Bóg opátrzyć raczył, ma przézorność, którą się chroni od wzniecenia popędliwych chuci: ma uwagę, rádę i

roztropność, do uśmierzenia żywości i kierowánia biegiem tychże pásyi pomagáiącą. Ztemwszystkiem béz Edukácyi ná máło się przyda sámá Instrukcya. Mocniéysze záwszé náwyknienie i w młodym i w dorosłym człowieku niśli rozum, ktòrego się rádzić i słucháć nié dozwaláią częstokroć przéciwne nałogi i obyczáié: skąd owo nárzekánie urosło: *Video meliora proboque; deteriora sequor.* (b)

Cożby więc czynić należało dla uformowánia w dziecięciu dobrych spraw i postępkòw, przéz ktòre ma się ná záwszé stáć i drugim i sobié sámemu pożytécznym? Z pomiędzy innych te są naypéwniéysze sposoby, i wszystkim dziéciom záròwno przydátne.

1. Káżde dziecię, uważáiąc go od sámego urodzenia iégo, może być łátwo do dobrego álbo złego nákiérowáne. Nié rodzi się z żadnym nałogiem, álé tylko zé sposobnością do nábycia káżdego: iáki zás záciągnié, táki mu się práwié w drugą náturę obraca. *Consuetudo, altera natura.* Naypierwszy zátem sposòb postępowánia w Edukácyi morálney będzié ten: záraz wpráwiáć dziecię w nałòg dobrych uczynkòw; przéstrzégáiąc iák naypilniey, áby się nié przyuczał do złego, nim się náwét

na

(b) Ovidius.

na niem poznáć może, w tymżé zwyczáiu nié utwierdzał i nié wzrastał. Násienie złego trudne iést záwszé do wytępienia, á prędkie do rozkrzewienia: i gdy go wyplenić zéchcész, podobno przyłamiész prędzey niśli wyrwiész. Niéch Rodzicé nie mòwią, chcąc pokryć swą winę względem záciągnioney od dziecięciá wády: żé to iészczé dziecię, żé o máłą rzécz chodzi: *máła rzécz wprawdzié*, odpowiédział Solon pobłażáiącemu oycu, *ktòrą trzébá popráwić: lécz to nie máła, żé się stáié nałogiem.*

2. Káżde dziecię ták czyni iák widzi, ták mniema iák słyszy, ták sądzi iák się zdáié w opinii tych, ktòrych on lubi i poważa sobié: ták dálécé iż wszystka iégo zábáwá i náuká iést iednem náśládowániem. Przykład więc dobry i z dobremi ludźmi obcowánie, będzié dla niégo drugim sposobem życia cnotliwego. Chcészli áby nié czynił źlé i nié myślał? niéchżé nic podobnego nié widzi, i nié słyszy w swym domu: szánuy niéwinność iégo, żébyś w nim spráwił uszánowánie dobrych obyczáiòw. Naylépiey go záchowasz od zépsucia, gdy sam wolnym będziész od zárázy: prędzey go skázisz twem zgorszeniem, niż popráwisz zgánieniem złych rzéczy: prędzey on uczyni co widzi, niż się nié dopuści, czego mu słowy zábraniasz. Jé-

 śli

śli ludzié nié wstydzą się tégo czynić, co i drudzy; iákżé dziecię nie ma się rządzić ślépo tąż pospolitą régułą? *Sic natura jubet: velocius & citius nos corrumpunt vitiorum exempla domestica, magnis cum subeunt animos auctoribus. Abstineas igitur damnandis. . . . . Quoniam dociles imitandis turpibus ac pravis omnes sumus. . . . Nil dictu fœdum visuque hæc limina tangat, intra quæ puer est, . . . Maxima debetur puero reverentia. Si quid turpe paras ne tu pueri contempseris annos.* (c)

3. Utwierdzi go tákżé w dobrem, á odrázi od złego, pochwałá i nágáná; byle nią miérnié i podług słuszności száfowáno: byle w tych tylko rzéczách i okázyách byłá dawána, ktòre są prawdziwié warte oney: byle usłyszawszy ią dziecię od stárszych i przéłożonych, ználázło teyżé sámey potwierdzenie u obcych, á osobliwié u domowych i służących ludzi: byle nákoniéc nié widziáło dla siébié i náwét ználéść nié spodziewáło się żadney przéciwney otuchy mogącey pochodzić czy z námowy, czy z pobłażánia, czy z pochlebstwá i pożáłowánia kogożkolwiék. Jéśli ná to wszystko nié będzié pilney baczności, nátenczás nic nié dokażą chwalébnego te dwié pobudki ná własney miłości: i owszem álbo ią w dziecięciu do podłości i nikczemności przywiodą, álbo gniewem i złością przéciw drugim záiątrzą.

(c) Juven: Sat: XIV.

4. Umykáć iészczé trzébá przéd dziecięciem tych wszystkich okázyi, záczepek i ponęt, ktòremiby był przywiedziony do dopuszczenia się czégo, álbo uniesienia iáką zbytéczną pásyą. Ták się obchodząc, naprzòd nié podáiész go ná żadne niébéspiéczeństwo złey okázyi i w okázyi złego; támuiész mu drogę do upadku, ochraniasz i siébié i iégo od przykrych zábiégòw popráwy. Nié mòw tákżé żé potráfisz wstrzymáć poruszoną pásyą: lépiey bowiem nié poruszáć, niśli uspokáiáć. támto będzié dla niégo zdrowiem, to zás drugie iuż lekárstwem: ktòrem gdy zéchcész go uleczyć, możé się przéto łátwo w niéchęć i niénáwiść záprawić przéciw tobié; nié mogąc iészczé postrzedz należycié, skąd boléść dolegáiącey go rány pochodzi, czy od ciébié, czyli ráczey od roziątrzenia iégo własney pásyi. A do tégo, czemżé potráfisz skutécznié záspokoić w potrzébié toż poruszenie? nié mężnością, bo tá nád słábość dziecięciá: nié wędzidłem rozumu, bo się nim młody wiék nié zwykł rządzić i powodowáć: iédnemi chybá przykremi lub gwałtownemi sposobámi: álé te iáko bárdziey rážą niż goią, tákteż większego częstokroć zápalenia bywáią przyczyną.

Rzécz

Rzécz oczywista, żé tákowemi kroká-mi postępuiąca Edukácya záprząta się cá-ła wpráwą i ćwiczeniem młodego, á nay-więcey iégo strzéżeniem i uchowániem od złego. I chociaż przézto nié zdáié się miéć wiéle do czynienia, iédnák ustáwi-cznego wyciąga dozoru po tych, ktòrzy nią záwiáduią; dziecię bowiem idąc iészczé ślépo, táką béz bráku odbiera, iáka mu iést dawána, mimo własney woli i winy.

Od tey tákżé wprzòd należy záczy-náć, nim wiék i sposobność wyższego ro-zéznánia nádéydzié; raz żé nic nie ma w sobié nád siły dziecięciá, drugi raz dla tégo iż iést nayskutéczniéyszym powodem wé wszélákich spráwách. Więcey bowiem, iák codzienne uczy doświadczenie, pocią-gáią człowiéká do czynienia dobrzé álbo źlé, nałogi záciągnione, przykłády, ná-mowy, towárzystwo, okázyé, pánuiące opiniié, káry i nádgrody péwne, boiaźń wstydu i ochydy, pospolita pochwałá i ná-gáná, (co wszystko biérzé się zá Edukácyą) niżéli ukazáne rozumowi prawdy i réguły obowiązkòw, toiést niżéli sámá Morálna náuká.

Gdy záś wszystkie spráwy dziecięciá, iákie mu służyć mogą podług lat, potrzéb i okoliczności, stáną się dla niégo zé zwy-czáiu łátwe, z przykłádu widoczne, z po-chwały dobrc, á złe z nágány; trzébá się oraz

oraz stáráć, áby własnym iégo sądem uzná-ne były zá potrzébne i przystoyne, łącząc tym końcem zdátną Instrukcyą z Eduká-cyą poprzédzáiącą. A ták dziecię wprá-wione w życie cnotliwe przéz práktykę, utwierdzi się w niem przéz rozum, zákocha przéz szácunék, záspokoi przéz su-mnienie. Lécz znowu i w tákowey Instru-kcyi są péwne do záchowánia stopnié.

A naprzòd, pòki dziecię iést niémo-wlęciem, nie ma miéysca náuká: trzébá przéstáć ná uchowániu w niem niéwinno-ści, pilnié tégo przéstrzegaiąc, aby się do niczégo złego niézápráwiał. Tą niewiádo-mością przy swey słábości zábéspiéczony, wolnym będzié od nałogòw, błędòw i przé-sądòw szkodliwych; stąd nawét stánié się zdolniéyszym do poznánia prawdy w dál-szym czásié, poniéważ będzié się mògł przypátrywáć iey świátłu, béz żadney zá-słony ná rozumié, béz nárowu ná woli.

Ják záś zácznié mòwić, tłumácząc i swoie myśli i drugich tłumáczone słowámi rozumiéiąc, iuż nátenczás násze w potrzé-bié przéstrogi, nápomnienia, przykázy i zákázy, máią mu służyć zá naypierwszą náukę i w niey złego od dobrego rozé-znánie. Co tym końcem powiédziánego so-bié usłyszy, powinno być kròtko i iáśnié wyrázone, nié wchodząc z nim w żadne dy-sputy, zárzuty, spékulácyé, subtélności, w dłu-

w długie wywody i uprzykrzone lékcyé. Náprzykład: *ták trzébá, czyń to á nié czyń owego, ták źlé, ták dobrzé.* Te, mòwię i tym podobne wyrázy niéchay pòty będą dla niégo zupéłnym i naymocniéyszym obowiązkiem pełnienia, pòki się w nim nié pokażé sposobność do poięcia inszey obligácyi. Jéśliby się od tégo, w czem go nápominasz, nie mògł wstrzymáć sam z siébié; zágròdz mu zupełnié drogę do przéstąpienia i ták go zéwsząd niépodobieństwem rzéczy sámey obtocz, żéby nie mògł dopuścić się. Co masz pozwolić, pozwòl ná pierwsze słowo, béz iégo pochlebstwa, náprzykrzenia i wymuszenia. Pozwalay chętnié, odmawiay niéchętnié: byle raz dáne odmòwienie, nié było odwołáne. Niéch to twoie słowo, *Nié*, poczytuié u siébié zá ostátnią záporę, ktòreyby żadnem kołátániem złamáć nie mògł.

Drugim stopniem potrzébney Instrukcyi w sprawách morálnych ma być własne iégo doświadczenie, áby tákiegoż dobrego i złego doznał sam ná sobié przéz skutki z uczynkòw wynikáiące, iákie mu się pierwey oznaczáło przéstrogą, dozwoleniem, nágáną i zábronieniem. Wiéle pokładay ná tákowey práktyczney náucé: bo oná i niéwątpliwą ufność twym nápomnieniom sprawuié, i umysł młodego przynagla do miárkowánia się, i wszélkie wybiia uprzé-

uprzédzenia, iákie sobié częstokroć może uroić w głowié náprzéciw używánym od ciébié przéstrogom i postępkom. Alé oraz miey się w tem wszystkiem ná wiélkiey ostrożności. I ták pòki się dobrzé záchowuié, nié potrzébá i niébéspiéczno puszczáć go na sprobowánie złego: záwszé bowiem wárowniéysza będzié sámá niéwinność, niśli po iey utrácié doświadczenie. Wytkniey mu ráczey złe skutki z przéstępstwá ná inszych ludziách, gdy go się iáwnié dopuścili, obieráiąc w tey miérzé táki przykład, żéby z niégo powziął i wyrozumienie i obrzydzenie wytkniętey wády. Spraw to náwét w potrzébié, áby z cudzey winy ktòrą mu wystáwisz zá przykład, mògł spáść ná niégo iáki zły skuték z własną iégo szkodą i przycierpieniem. Doznawszy bowiem ná sobié náruszenia własności i tey przykrości iaką ludzié ponoszą, kiédy, náprzykład, iéden względem drugiego postąpi niésprawiédliwié, niérzétélnié, niélitościwié i niégrzécznié; przékona się tem samem nayprędzey, dla czégo występék szkodliwą rzéczą á cnotá pożytéczną musi być koniécznié.

Gdy w iákiey, podług niégo, trudniéyszey okoliczności cnotliwié i uczciwié się sprawi, niéch w też tropy poczuié się być zá to szczęśliwym: niéchay oraz rozważa zá pomocą twych uwag, żé ten użyték

ték szczęśliwości zá dorobkiem, żé tá koroná zá poprzédzaiącem idzié zwycięstwem. I żébyś go iészczé lépiey przéświadczył o tey prawdzié, day mu ią poznáć na przéciwnym przykładzié, ukázuiąc iż dla tégo ten i ow iést pozbawion podobnego dobrá, i náwét biedę ponosi, żé ták sobié nié postąpił.

Zálecáiąc mu potrzébę iákiey cnoty, ktòrą w nim ugruntowáć zamyślasz, nié omieszkay przy tem postáwić go w tákiey okázyi, iżby koniécznié sam żądał tégo od drugich áby się z nim obeśli podług przépisu teyżé cnoty. Kiedy záś, mimo twey pilności i zábiegòw, dopuści się złey sprawy, nié tylko nié dozwalay, áby przéz to zyskał co sobié zákładał, nié tylko nié zágradzay, áby wynikáiącey stąd szkody nie miał przycierpieć ná sobié; álé owszem spuść ná niégo i więcey umyślnié nárządzonych złych skutkòw. Niéch náprzykład zá rozmyślne kłámstwo poniesie kárę zawstydzenia i háńby; niéch wtenczás nié znaydzié wiáry, kiédy mu iey naywięcey potrzébá: niéch on iéden z pomiędzy inszych będzié wyłączony od dánia świádectwá, niéch ná niégo pádnié porozumienie o złą sprawkę, kiédy iést iészczé táyno kto ią zrobił; niéch náwét podány będzié ná przykrość niéwinnego oskárżenia. Słowem wé wszystkich młodego

dego postępkách, ták w dobrych iáko i w złych, przéplatay záwszé ile można uwagę práktyką, słowá przykłádem, przykład doświadczeniem, i iédno drugiem popieray.

Cokolwiék przéz tákową práktyczną náukę zásádzisz, uda się pomyślnié i będzié trwáłe, byléś żadney istotney nié opuścił kondycyi. Jeśli bowiem dla doświadczenia skutkòw złego uczynku, wciągniész go przéz to niéostrożnié w iáką inszą wádę; iéśli nárządzone od ciébié okázyé, wystáwione przykłády, ináczey wcálé iákéś sobié zákładał poruszą go i obròcą: iéśli w doznawániu kary lub nádgrody dorozumie się twego zámysłu, nié poczytuiąc tego u siébié zá skuték rzéczy sámey i uczynku, lécz zá wymysł twego násádzenia i zmowy; iéśli to co miáło nástąpić nié záwszé się zjści dla niégo, iákéś go przéstrzegł, álbo mu poda sposòb do odwrocenia i uniknienia; záiste tych i tym podobnych uchybiwszy ostrożności, cáłe twoie usiłowánie pòydzié ná wiátr, utráci do ciébié poufáłość i ufność, á zámiast cnoty náuczy się przéwrotności; biorąc twoie zábiégi zá sidłá, i o tem myśląc, iákby się z nich wyplątáć mògł nayprędzey.

Alé náostaték zá powiększeniem lat i sił dziecięcia, postąp wyżey: zácznicy prowádzić umysł iégo ku wyrozumieniu prawd

prawd morálnych, ciągłym związkiem ułożonych, iákie się mieścić zwykły w porządney i ná sámę uwagę idącey náuce. Między tą ostátnią á támtą poprzédzáiącą Instrukcyą, tá iést rożnicá: iż pierwsza więcey się wykłada ná rzécz sámę, ná zmysły niż ná słowá, ná doświadczenie niż ná uwagę, ná przykłády niżéli ná dowody: tá záś druga od skutków sięga do przyczyn, á uważáiąc co zá czem idzié i dla czégo; wyprowadza z cząstek roztrząśnionych porządną cáłość, któraby służyłá zá iédnostáyne práwidło postępków ludzkich: w pierwszey uczy się młody z przypadku i okoliczności, w drugiey sam rozsądza, co záwszé powinien, á co podług stánów i ich obowiązków: támtá rządzi nim przéz widoczną potrzébę, tá záś i przéz wéwnętrzne sumnienie, dopełniáiąc tego wszystkiego czégo támtey nié dostáié, dla tym mocniéyszego hámulcá od złego.

Tákowa wyższa Instrukcya moralna, iáka się w xiążcé Elémentárney zámyka, nié iést béz péwnego zámierzenia co do gránic i oraz układu swego. Kogoż bowiem ma oświecáć? oto młodź; czégoż náuczáć, iéśli nié obowiązków życia, iákie ludziom i obywátélom przystoią? á zátem wzgląd ná poięcie wzrastáiącego z látámi rozumu, i ná stopnié sił iégo, wzgląd ná wszystkie obowiązki życia społécznego, te są dwá iédno-

iédnostáyne celé, z których pierwszy ułożeniem, drugi ográniczeniem náuki morálney dla uczniów służącey, kiérowáć powinny.

I dla tégo, iák w káżdey ták i w tey umiéiętności powinien być młody prowádzony sposobem do wyrozumienia i przékonánia nayprzyzwoitszym: który záiste nié iést inny, iédno postępowáć z nim od szczégólnych do ogólnych rzéczy, od zrozumiáłych i wiádomych mu dobrze, do niéwiádomych. Nápomknienie znáczniéyszych prawd w ogólności i záchodzącego między niemi spoienia, wystáwienie cáłości w powszéchnych wyrázách okryślonéy, nié ták iést początkową náuką, iáko ráczey zbiorem i porządkiem nábytey iuż wiádomości; i tym się tylko naylepiey przydáć może, którzy z tégo co umiéią, chcą się krótko wytłumáczyć lub też przypomniéć sobié. Alé niéwiádomym i záczynáiącym trzébá iść drogą szczégólnego uważánia. Ponieważ nié będąc w równym stopniu znáiomości, nie mogą rázem wszystkiego pomiárkowáć, áni tám widziéć świátłá, gdzié iészczé sámi nié pátrzyli. Słowem, náuká i náuczyciel ná miéyscu uczniá stáwiáć się powinni i wraz z nim coraz wyżey postępowáć.

Táż morálna náuká wiodąc młodego przéz cnotę do szczęśliwości i do iégo rozu-

rozumu mówiąc, ma go prowádzić oczywiście i niéomylnié. Prawdą i oczywistością zniéwoli umysł, przytłumi przéciwne opiniié i przésądy, zjédna dla siébié ufność i powagę, umocni náprzéciw zárázié zgorszenia i złych przykłádów. Wziąwszy záś práwo nátury zá fundáment i zá niem w przépisách swoich idąc, zákończy się ná wyłożeniu *Práwá Politycznego*, toiést tych obowiązków wzáiemnych, iákie w káżdym kráiu i związku národowym muszą záchodzić między Zwierzchnością i pod iey obronną pieczą zostáiącemi obywátelámi.

Nie można z náuki morálney wyłączáć obowiązków Politycznych, ná równey, iák i inne, Spráwiédliwości zásádzonych. Będąc bowiem wszyscy synámi oyczyzny i związku pospolitego społécznikámi, wszystkim też wiédziéć należy, czégo po nich wyciąga powinność tákowego stánu. Bo náwét nie mász żádnego ták ubogiey kondycyi człowiéká, któregoby iákie w życiu spráwy nié podpádáły pod też obowiązki, choćby tylko końcem ubéspiéczenia własney iégo osoby. Alé nádéwszystko będzié wiélką potrzébą tákowa wiádomość dla młodzi w Szkołách publicznych, máiącey rosnąć ná obywátelów z przywiléiem zárádzánia o cáłość pospolitą: stąd bowiem pozna swą oyczyznę, i zágrzéié sérce do iey miłości; stąd się przysposobi wcześnié do

do spráwowánia urzędu i do rády, do winnego posłuszeństwá ku ustáwom i roskázom zwierzchności kráiowey. *Ea quæ ad felicitatem Civitatis omnium maximum adferunt momentum, ita demum permanere immobilia Licurgus judicabat, si moribus & educationi civium implantarentur; nam firmam voluntatem ex his elementis oriri. Eam porro voluntatem disciplina, quæ Legislatoris vicem gerit, apud juniores efficit.* (*)

I iużby ná tem dosyć, co się dotąd powiédziáło w ogólności o Morálney Edukácyi i Instrukcyi. Postáwiwszy bowiem młodego ná drodzé cnoty, i oney ukazawszy pożytki, izáliż po nim obiecywáć sobié nie można, żé od tégo nié odstąpi toru, którym iść záczął przéz nałóg, rozum i sumnienie? Uważáiąc przécięż iák się od rządu publicznego formuią domowe obyczáié obywátelów; iák powszéchny obrot ciáłá politycznego kiéruié spráwámi i zámysłámi członków w niem spoionych; iák, nákoniéc wśród zgorszenia powszéchnego, trudno iést uchowáć niéwinność młodego á łátwo bárdzo skázić ią w dálszym wiéku iégo przéz te przykłády do złego, okázyé i ponęty, które z niéporządnego stánu społéczności wynikáć muszą;

(*) Plut: in vita Licurg.

szą; przéz wzgląd tákowych uwag, ieszczé iédnę przydáć należy przéstrogę, ná pokazánie przéz co Instrukcya Morálna stáié się niéskutéczną.

Winni temu wprawdzié Rodzicé i onych pomocnicy, kiédy álbo niéusilnié álbo niéumiéiętnié chodzą około náuczenia życia cnotliwego. Ztemwszystkiem i naylépsze ich usiłowánia, záwisły ostatecznié od Rządu publicznego i iégo Polityki, ktòra iést pánuiącą mistrzynią w morálności cáłego národu.

Jákoż może tenżé rząd, przéz swą naywyższą władzę i ustánowienie, przymusić káždego do spráwiédliwości i rzételności; sámá záś morálna náuká nie może tylko záchęcić: on pod gotową kárą i nádgrodą roskázuié; tá záś ostrzega ráczey i wywodzi co się komu godzi lub nié godzi: on wszélkim niébéspiécznym żądzom i zámysłom zábiegaiąc, może ie zátámowáć kiédy trzébá, álbo obròcić ná dobre kiédy można, álbo nié dáć pożyć dostąpioney przéz nié korzyści z krzywdą cudzą, álbo nákoniéc uprzątnąć wszélkie okázyé i záczepki, ktòremi się wskrzeszáiąc zápaláią; Náuká záś morálna iéśli się z żądzami człowiécká pásuié, to ná sámę naywięcey wéwnętrzną pérswázyą, i w tey pérswázyi ná sam ráchunék pożytku álbo stráty; ráchunék trudny bárdzo w sámym upalé

upalé záiętey pásyi, lub też iuż niéwczésny po wybuchnieniu oneyżé. Krótko mòwiąc, powszéchnym Edukátorem obywátélòw, i tworzydłem ich postępkòw, iést Rząd publiczny: i pòty náuká morálna będzié kończącą się ná spékulácyi wiádomością, pòki ustáwy kráiowe nié będą zgodnié iédnoż z nią trzymáć, przépisywáć i éxékwowáć pod obowiązkiem káry i nádgrody péwney. Ináczey áni rząd szczęśliwy béz cnoty, áni cnotá ugruntowána béz popárcia i przykłádu iego. Stwierdza te prawdy i záświadcza Historyia wszystkich národòw pokázuiąc, iák podług odmiány rządòw ná lépsze czy ná gorsze, odmienne nástępowáły czyny i zámysły w obywátélách iédnegoż kráiu.

Mòwią pospolicié z Horácyuszem iż są nádáremne práwá béz obyczáiòw; *quid vanæ sine moribus prosunt leges*? Lecz skądżé naybárdziey zászczepiáią się i krzewią pánuiące obyczáié, iéśli nié od Ustaw i Przépisòw kráiowych, podług ktòrych káżdy się układáć musi w prywátnych i publicznych intérésách? Czégoż dokażą sáme słuszności máxymy, kiédy idąc drogą przéwrotności, można się nié bać Praw i sądow, i náwét ználéść gotową obronę náprzéciw obwinieniu spráwiédliwemu? Nikt nié będzié nádáremno złym lub dobrym: *haud facile quisquam gratuito bonus est.*

 Od

(*) Od rządu záś, práwodawstwá i éxékucyi iégo záwisło, áby cnotá nié zostawáłá béz nádgrody, przéstępstwo béz káry, zásługi béz względu, rozwiozłość béz hámulcá, krzywdá béz otrzymánia spráwiédliwości.

Nié przéto iédnák opuszczáć należy ćwiczenia młodzi w cnotliwych postępkách. Dobra bowiem Edukácya, choć iuż nié ludziom to przynaymniey dziéciom do náprávy posłuży; czyniąc ich oraz trwálszemi náprzéciw zárázié i zgorszeniu pánuiącey Polityki. Dobra záś, á tá powszéchna i ustáwiczna Instrukcya w morálności, wydáć musi nákształt słońcá powszéchne świátło; zá ktòrem znikáć będą z oczu ludzkich ciemności, i wraz z niemi wylęgnione błędòw poczwáry. Káżdy ná ten czás uyzrzy, skąd począték niézgody i ucisku w towárzystwié, skąd niézáwodny rátunék: á widząc wszyscy oczywistość prawdy i stan rzétélnych swych intérésòw, niépodobna iést práwié, áby nié chciéli lub też nié umiéli postáwić się ná drodzé szczęśliwości, w prywátnem i publicznem życiu.

Alé nákoniéc, ná popárcie zászczepioney cnoty z młodych lat, i bárdzo trudney do uchowánia, przy tylu trwáiących przészkodách, będzié osobliwszą pomocą Náu-

(*) Salust.

Náuká Chrzéściańska. Ktòrá iáko iést szkołom narodowym przéz wszystkie Klásy ciąglé wyznáczona, ku poznániu Wiáry S. i drògi do zbáwienia; ták też mocą swych obowiązkòw i świádéctwá Boskiego, utwierdzi to wszystko ná sumnieniu młodego, czégo ná rozum i ná skutki dochodził z morálney náuki.

Przystąpmy iuż do inszych szczégòlniéyszych Przypisòw, w ktòrych nié ták sámá w ogòlności Edukácya i Instrukcya Morálna będzié się rozbieráć, iáko ráczey to, co iést dla Uczniòw położone. Ma ie wszystkie przéyzrzyć pilny Náuczyciel; chcąc wyrozumieć i cel przédsięwzięcia Książki Elémentárney, i sposòb z nią się obchodzénia w náuczániu. Ztąd náwét zdobędzié się łátwo ná własne uwagi, ktòrych po nim częstokroć będzié wyciągał umysł dziécinny, dla tym lépszego poięcia i wpoienia prawdy. Po wiélu miéyscách, rzécz nátrącona w sámey *Książcé*, będzié głębiey i obszerniey rozbierána w *Przypisách*. Czégo podług zdárzoney okoliczności może Náuczyciel użyć i dla uczniòw; byle skromnié, byle nigdy nád ich potrzébę i siłę. Lépiey bowiem żé máło umieć będą, niż żeby wiéle się rázem ucząc i przéd czásèm, nic prawdziwié nié umiáły.

1. 16. (*) *łátwo potem otrzymniesz od nich, czégo żądasz.* Przystòsowanie Morálney Náuki do poięcia młodych, ná tem naywięcey záwisło; áby ią wyprowadzáć zé świádomych im rzéczy, i oraz zrozumiáłemi słowámi wykładáć. Gdyby się było ták rzékło: żé przéz *roztropność*, *wstrzemięźliwość*, *pilność*, *rzétélność i grzéczność*, álbo ná miéyscu tychżé wyrázòw, ogòlniey iészczé *żé przéz cnotę szczęśliwym się uczynisz*; izáliż nátenczás co iásnego widziáłyby w dziéwiątym lub dziésiątym roku zostáiące dziéci, i pierwszy raz nád porządnym rozbieràniem morálności zástánowione? Tu záś wyrázone przypadki i uczynki, od ktòrych się rzécz záczyna, są szczégòlne, są im znáiome z doświadczenia ná sobié, i ná inszych: i iéśli gdzié iáka ogòlność się kłádzié, to záwszé z tą, ile być może ostrożnością; áby ią lub z nábytego iuż od siébié oświecenia, lub z przéłożonych im pierwey szczegòlności i wzoròw wyrozumiewáć mogły.

I to tákżé ciemną byłoby drogą, záczą wszy z niemi od istot i względòw umysłowych, iakiemi są náprzykład w mòwieniu, *cnotá*, *poczciwość*, *práwo*, &c. ták

oneż

(*) Pierwsza liczbá będzié záwszé znáczyłá kártę; druga wiersz ná teyżé kárcié.

oneż wyrażáć słownié, iákby były osobámi żyiącemi, udziélne iéstéstwo i władzę máiącemi, náprzykład *cnotá ci każé*, *lub zábrania*. Zostaw ten kształt mòwienia dla bieglèyszych, z dziécmi záś mòw po prostu, mòw od siébié, nié od cnoty: i będziészli miał potrzébę sam go użyć dla nich, lub náuczyć użytego w iákiey Książcé? wytłumácz pierwey zámkniętą w nim myśl przéz inne wyrázy, dobrzé iuż im znáiome. Ládá bowiem pozòr możé uwiéść dziéci, przy niéuważney żywości i imáinácyi; á przéto łátwo uwiérzą, żé iést tem w sobié i rzécz i myśl o niey, czem ią być wyrażáiącego słowá podobieństwo okázuié. Stąd to záiste nie máło błędòw i przésądòw poszło; czégo dowodem są panuiące po národách opiniié, do ich ięzyká i słownego skłádu przywiązáne.

2. 7. *źlé ci iést i przykro.* Z przéłożenia kilku uczynkòw zá niemi następuiących, wnosi się tá ogòlna prawdá; żé ták się pospolicié káżdemu dziéié, iák sobié postąpi: ktòrą záiste i wczéśnié i naybárdziey okázywáć trzébá, iáko istotną pobudkę do czynienia i poznánia tégo, co przystoi czynić człowiékowi.

Jákoż, iéśli nic złego lub dobrego zá uczynkiem niéwynika; iéśli też sáme przéz się wynikáiące skutki, będzié w mocy ná-

szęy

szey odwròcić, álbo im się odiąć przéz nié czucie pochodzącey stąd boléści lub rádości, ktòrą w nas i w inszych sprawuią; gdzież nátenczás znaydzié się obowiązék, gdzié moc iégo w kiérowániu spraw dobrowolnych? skąd ròżnicá widoczna złości i dobroci między temiż sprawámi? poco náwét i iáka Morálna náuká? Alé ináczey Bòg postánowił: z iégo układu wszech rzéczy, násze spráwy máią swòy skuték táki á nié inny: my záś iéstéśmy czuli, i przéz uwagę nád temżé czuciem bolésnym lub rádosnym, czyniący ròżnicę złego od dobrego. Ktòremi to srzodkámi dáiąc poznáć wolą swoię, i niéodmienne prawidłá wszélkich postępkòw, nic więcey ku rozporządzeniu nászemu nié zostáwił, opròcz iédney wolności w obiéraniu, i zásługi w wykonywániu. *Deus consilium, & linguam, & oculos, & aures dedit illis... Sensu implevit cor illorum, & mala & bona ostendit illis... Apposuit tibi aquam & ignem; ad quod volueris porrige manum tuam* (*)

Cokolwiék zátem tráfi ci się przydátnego, czy z historyi, czy ze świeżych przykłádòw, czy z okázyi dyskursu i innych iákichkolwiék bądź okoliczności; niéomieszkay użyć ná potwierdzenie uczniowi

(*) Ecclesiast: cap: 15. 17.

tákowey fundámentálney prawdy. Z tą átoli potrzébną ostrożnością: áby naprzòd, ile można, dotkliwsze i tuż po uczynku idące skutki wystáwiáć mu; áby powtòre z woli i wárunku ludzkiego spadáiące pominąwszy, do niéuchybnych przéz się udáwáć się naywięcey; áby potrzécie te opuszczáć, ktòre zbyt dálékie i niéwyrozumiáłe iészczé, lub od niégo wcálé niédoświadczone znayduią się. Idzié tu bowiem o przékonánie go wprawdzié podług poiętności: tyle záś zé słòw twoich rzécz cáłą wyrozumi, i ná nię szczerzé przystánié, ile z własnego uczucia i doświadczenia zá prawdziwą w sobié uzna i rozsądzi: ináczey wszystko się zákończy ná czczey formié náuki, bárdziey do przytłumienia lub omamienia, niż do oświecenia rozumu służącey. Niéch tákżé wprzòd dziéci poymą cnotę iáko swòy pożyték naybliższy, á występék iáko własną szkodę, nim będą mogły w inszych wyższych obowiązkách rozpatrzyć się zá powiększeniem rozumu, oraz wyrozumiéć béz zgorszenia, dla czégo częstokroć drogá niécnotliwych udáié się. I iésliby ktòre z nich zárzuciło ci pomyślność niécnoty, fundując się ná iákowym przykłádzié w szczégòlności; nátenczás możesz między inszemi dáć mu tę odpowiedź: *gdybym zé wszystkiemi okolicznościámi znał tę osobę, ktòrą mi podáiesz zá przy-*

przykład, pokazałbym ci, iż źlé czyniąc więcey oná niérównié doznáić utrapienia, niśli szczęśliwości. Z sámego też pozoru sądzić nie można: bo, iák mowią, nie wszystko złoto co się świeci, nie káżdy wésoły co się śmiéié.

Lécz żéby się tem lépiey iészczé w życiu cnotliwym zákocháły, i o iégo potrzébié przékonáły, powinna zupéłnié zgadzáć się poprzédzaiąca Edukácya z dawáną Instrukcyą, i iédna od drugiey być popierána zárówno. Dòm naprzòd Rodzicòw, Szkołá Náuczyciélòw, obcowánie domownikòw i towárzyszòw, potoczne przykłády, sprawy i dyskursá, słowem wszystkie okoliczności do tégo zmierzáć máią; áby młòdź niédoznawáłá nic odmiennego w práktycé i doświadczeniu, co ma usłyszéć w Morálney Instrukcyi. I ták náprzykład: iéśli dziecię náuczy się roskázywáć, i przéz roskázy dostępowáć wszystkiego; iéśli dla pobłażánia i piészczòt nic mu nápieráiącemu się nié będzié odmòwione, lub przéd czásem i nád miárę doznáney od niégo potrzéby dostárczone; zápéwne po sobié sámym miárkuiąc się nátenczás, osądzi to u siébié zá fałszywe lub wcálé niépotrzébne, co mu się z książki powiáda w te słowá: *gdy inszym rad usługuiész i zá pomoc uczynioną wdzięcznym iéstéś; łátwo potem otrzymuiész od nich, czégo żądasz.*

Toż sámo przystòsuy i do inszych uczynkòw, ktòrych záletę lub nágánę będziész mu wywodził zé skutkòw nástępnych. I lubo możnaby pokazáć, żé lépszą nam záwszé usługę i pomoc prędszą sprawuié grzéczność i wdzięczność ku inszym, niż sam groźny roskaz i przymus; tákowey iédnák popieránie prawdy iést przytrudniéysze dla dziecięciá, i oraz bárdzo mu przykre, iáko iuż przyuczonemu nád drugiemi pánowáć. Nié on tédy, lécz násze wymysły, prétensyé, postępki i przykłády, ktòre go od początku życia powodowáły, są naywięcey przyczyną tégo; żé i przéz naylépszą Instrukcyą máło się oświeca, á mniey iészczé zágrzewa do dobrego.

A tu się widziéć dáié, iák wiéle ná początkowey w domu Edukácyi polega. Od niey záczyna się pierwsza upráwá sposobności dziécinney, pierwsze násioná złych lub dobrych owocòw, pod tą iédyną wiéku ludzkiego chwilę, kiédy iészczé ledwie co znayduie się do poprawy lub oduczenia. Publiczna zás, buduié ná záłożonym iuż fundámencié, máiąc przytym z wiélą do czynienia. Możé oná wprawdzié pogorszyć, iák i támtá: lécz gdyby z domowey dobre początki wychodziły, łátwieyby było dla publiczney, dáć wzrost przyzwoity w cnocié i náucé.

2. 10. *i ták sobié postępował iák trzébá.* Lubo inna rzécz iést wiédzieć, á inna czynić, przécież obiédwié służą niérozdziélnié człowiekowi; iáko stworzeniu máiącemu się kiérowáć w sprawách przéz rozmysł, i przéz własne sprawy dochodzić przyzwoitey szczęśliwości.

Czynienie w dzieciách záwisło nay więcey od wprawy, okázyi, przykłádów, towárzystwá i tym podobnych rzéczy, które wcále są zostáwione w ręku stárszych, niemi rządzących. Byle tákowych srzodków użyć umiáłá roztropna Edukácya, potráfi náwét przéłamáć i te záwády, które mogą pochodzić z sámey większey lub mniéyszey skłonności dziécinney. Poznánie záś tégo co i iák trzébá czynić, przyniésié im ná ten koniéc dawána náuká morálna.

Nié należy z niemi przéstawáć, áni ná sámey Instrukcyi, áni ná sámym ślepem czynieniu: i to i támto byłoby równié błędem, niézgodnym z náturą człowiéká i z potrzébámi życia społecznęgo. Trzébá áby młody záczynał od nałogu dobrych uczynków; bo tym sposobem łátwiey się náuczy być cnotliwym. Lécz niéch tákżé z wolná oświeca się w potrzébié i przystoyności spraw náwykłych, lub náwyknienia godnych: co mu iáko ułomnemu w cnocié będzié służyło ná záwszé zá niemáłą podporę.

Jákoż zá obróceniem oczu ná tákowe świátło, obézna się, utwierdzi i zákocha w swych obowiązkách. Nié ták łátwo nátenczás, znáiąc prawdziwą różnicę złego od dobrego, póydzié zá przéciwną námową, przykłádem, zgorszeniem, i przémiiáiącemi nákształt mody opiniiámi. Prędzey się postrzéżé w omamieniu pásyi, niébéspiéczeństwié okázyi, i w obwinieniu własnego sumnienia. Będzié się oglądał w czynieniu ná bliższe i dálsze, rzételne i pozorne skutki: będzié umiał pożyték lub szkodę intérésu prawdziwego z mniemánym, szczégólnego z pospolitym porównywáć. A przéz tákowy wzgląd ná siébié, ná rzéczy i ná związék onych, tám się znaydzié wspártym posiłkámi wiélu pobudék, gdziéby ślépotá szwánkowáć musiáłá. Nákoniéc ná złem i dobrem morálnem znáiący się człowiék, iéśli nié dla siébié, to przynaymniey dla drugich stáć się może przydátnym, używáiąc swego świátłá ná skiérowánie błądzących, popiéránie przytłumioney prawdy i niéwinności. Rádá tákiego przyiaciélska, przéstrogá i pérswázya, prędzey wyprowádzi z błędu, prędzey wywyższy cnotę i ochydzi występék, niż innego, który iédynié przykłádem i opiniią zwykł cenić sprawy ludzkie.

Mogłáby iészczé więcey dokazáć Instrukcya, gdyby iey moc w poruszániu woli

woli do dobrego, nié byłá osłábiona nászemi przéciwnościámi. Niéch będzié, iák należy, zgodna Edukácyia z náturą, domowa z publiczną, Edukácya z Instrukcyą, Práwodawstwo Polityká i opiniié z tąż Instrukcyą; á tem samem pòydzié młody chętniey i státéczniey zá przékonániem prawd morálnych. Bo co mu rozum przystoynego w obowiązkách ukażé, toż sámo będzié zgodne nátenczás z pospolitą życia práktyką i obtaczáiącemi go zéwnątrz pobudkámi, ktòre dobrym przédsięwzięciom naywięcey odporu lub pochopu przynoszą.

Z czégo wszystkiego pomiárkuié się łátwo Náuczyciel, do iákiego ma dążyć pożytku, ucząc morálności, i iák ią łączyć záwszé z potrzébną práktyką. Nié będzié iédnák wchodził z dziéćmi w tákowe wyższe uwagi: pokażé im ráczey ná tem miéyscu rożnicę i związék między czynieniem i poznániem, wytykáiąc iédno i drugie ná potocznych robotách, dobrzé im świádomych; wzbudzi tákżé ochotę do nábycia tey náuki życia: czégo łácno dokażé, byle ich wprzòd zástánawiał pilnié nád tem, co sáme czynić zwykły, i iákich ná sobié doznawáć skutkòw po uczynieniu.

2. 13. *ktòra się zowié Morálną náuką.* Názwisko *Morálny*, wzięte iést z Łáciń-

cińskiego słowá *Moralis*: *moralis* záś poszło od wyrázu *mos* po nászemu *obyczay*. Zwáno ią przédtem pospolicié *Etyká*; co znáczy z Gréckiego *náuká o obyczáiách*.

Zobaczmy téraz około iákich spraw zabawia się Náuká Morálna. Wiéle się dziéié w osobié káżdego żyiącego człowiéká, béz woli i rády iégo: tákie iést rośnienie, stárzenie się, trawienie, oddychánie, bieg krwi &c. Wiéle on sam przéz się czyni, podług własnego rozmysłu. Te tylko drugie spráwy należą właściwié do Morálney náuki; i mogą się znowu dwoiście uważáć, raz *morálnié* toiést ile się ná nie czyniący człowiék przéz własny rozmysł i wolą nákłánia: drugiráz *fizycznié*, kiedy to tylko co się w ich robieniu ná sam zmysł wydáié, upátrywáć będziemy.

Gdyby władnący człowiék swemi spráwámi, ròwnie władał i ich skutkámi, podług własnego upodobánia; mògłby nátenczás béspiécznié wszystko czynić, i w czynieniu ná nic się nié oglądáć. Ináczey átoli Bòg nim rozporządził. Opátrzył go wprawdzié dárem wolności, dárem rozumu, áby znał co ma chcieć, i chcąc wykonywał; álé oraz okryślił go zéwsząd niéprzéłamánemi gránicámi złego i dobrego, przéz nádánie tákich á nié innych własności, ktòre i iemu i innym rzéczom z nim się ná ziemi znayduiącym, służą w szczégòlno-

gólności. Mogąc tédy dopuszczáć się czégo zéchcé, musi się oraz miárkowáć, iákby postąpić należáło béz szkody i szwánku: álbo ináczey mówiąc, potrzébuié koniécznié z nátury swoiey iákiego péwnego *práwidłá*, którymby się w dobrowolnem czynieniu kiérował. I to więc iészczé należy do uważánia w spráwách morálnych, *iák się máią do służącego im práwidłá.* Ná zgadzániu się z niem, *dobroć* ich *morálna* záwisłá; *złość* zás ná sprzéciwiániu. Słowem niemász morálney spráwy, áni w spráwié winy lub zásługi, béz rozéznánia i woli własney czyniącego; niemász złey lub dobrey, béz oznáczáiącego też różnicę práwidłá.

Przéz tákowe zás iédnostáyne záwszé i wszystkim zárówno służące práwidło, rozumie się *Práwo przyrodzone:* toiést práwo, wyciągnione z nátury człowiéká, i tych rzéczy ziemskich, z któremi on ma niéodbity związék przéz własne potrzéby. *Est quidem vera lex naturæ congruens, diffusa in omnes, constans, sempiterna . . . quæ neque probos frustra jubet aut vetat, nec improbos jubendo aut vetando movet. Huic legi nec obrogari fas est, neque derogari ex hac aliquid licet . . . Nec vero aut per Senatum, aut per populum solvi hac lege possumus. Nec erit alia lex Romæ, alia Athenis, alia nunc, alia posthac. Deus*

Deus legis hujus inventor, lator: cui qui non parebit, ipse se fugiet ac naturam hominis aspernabitur, atque hoc ipso luet maximas pœnas. (*)

Ani iést trudną i dáléką rzéczą poznáć toż przyrodzenie, ile trzébá podług nászego stánu. Odzywa się *naprzód* w każdym z nas przéz dotkliwe czucie; którem álbo sámi z siébié, álbo z poruszenia ná zmysłách od rzéczy zéwnętrznych iéstésmy uięci. *Drugi* sposób poznánia onegoż, iést doświadczenie iédnostáyne nas sámych i inszych: króre nié będąc czem innem tylko kilkokrotnem potwierdzeniem wszélákiego czucia, dáié nam przéz to większą i péwniéyszą znáiomość rzéczy przyrodzonych. Nákoniéc rozmáitemi siłámi umysłu nászego obdárzeni, możemy to wszystko co się czuło i doświadczyło, przypomináć i wystáwiáć sobié, wystáwuiąc uważáć, uważáiąc iedno z drugiem porównywáć, á stąd dochodzić i sądzić co nam prawdziwié iést szkodliwe lub pożyteczne, z náturą nászą zgodne lub oney przéciwne. I byle nász sąd był sámego doświadczenia wiernym skłádem, nic do niégo nié wnosząc z własney chęci, domysłu i opinii; byle tákżé uważáliśmy to wszystko, co iést w nászem czuciu álbo nié iést, béz do-

(*) Cice: de Repu: lib: III. apud Lactantium.

dodatku lub umnieyszenia ; ták mòwię szukáiąc , znaydziemy prawdę i w niey upéwnienie.

Nié trzébá iészczé w związku blisko siébié położonych rzéczy , bráć iednego zá drugie. Z przyrodzenia naprzòd ták nam ludziom , iáko i innym rzéczom ziemskim służącego , niby z xięgi otwártey mamy czytáć i poznawáć práwo : álé pierwszym iégo początkiem iést Bòg Stwòrcá wszech rzéczy i Práwodawcá naywyższy ; co sámo powinno być dla nas naymocnieyszym obowiązkiem w morálności. Możé wprawdzié kto sámochcąc nié być powolnym práwu, przéz złe użycie wolności ; lécz nié iést w mocy iégo zostáć szczęśliwym , postępuiąc przéciwnemi temuż práwu krokámi. Nic tákżé nié záchodzi przéciwnego między nim i záchowániem iégo , á wolnością przyrodzoną człowiéká , bo toż sámo iést oczywistym przépisem práwá , co być możé naylépszego do obránia dla wolności ; chybá żé ią zá swawolą bráć będziemy , álbo zá ślépą wolność szalonego. Náostáték rozum nász , nié iést práwem álé śrzodkiem do poznánia onegoż : nie w rozumié tédy , lécz rozumem i siłámi iégo , trzébá szukáć tey iédnostáyney reguły. Kto ią wyciąga z układòw swego myślenia , á nié z myśli zupéłnié zgodnych z przyrodzeniem i postáwą iégo ; ten zámiast práwá nátury, będzié

miał czczy płòd swey imáinácyi , odmienny podług káżdego głowy , i w iédney tylko głowié myślącego miéysce znayduiący.

Kłádą niéktòrzy rożnicę między práwem náturálnem , á Morálną náuką ná niem zásádzoną , powiádáiąc iż práwo ukázuié co się godzi lub nié godzi czynić , Etyká záś naybárdziey záprząta się nákłonieniem woli dobrego , i podániem sposobòw strzégących od złego. *Jus naturæ docet quid homini sit faciendum omittendumve. Recte ergo nonnulli jus naturæ theoriam Ethices vocarunt ; quæ in primis in eo occupatur , ut modum virtutis assequendæ demonstret ; ut inclinet flectatque voluntatem ad recte faciendum.* (*)

Lécz nié przecząc wcálé tym z woli piszącego wynikáiącym gránicom , i stąd nástępuiącym podziałom , można z inney miáry twierdzić , iż kto w dokłádnié podánych rozpátrzy się obowiązkách morálności , tem sámem znaydzié pobudkę , á z uwagi nád sobą , znaydzié sposòb do wypéłnienia onychżé. Résztę záś trzébá zákłádáć ná dobrey Edukácyi dla dziéci , i ná dobrem Práwodawstwié dla ludzi. Gdyż, iák się iuż rzékło , sáme przéz się morálne

(*) Christ: Baumeister , in Elementis Philosophiæ Recentioris ad usum Juventutis.

ne máxymy, álbo niépodobne, álbo bárdziey chwalébne niż użytéczne będą się wydawáć źlé wychowánym i rządzonym obywátélom.

2. 15. *iák i ty i káżdy człowiék ma postępowáć z sobą sámym i z drugimi, áby i tobié i nikomu nié było źlé, álé dobrzé.* W tey cáłey słow osnowié, kłádzié się tákie ográniczenie Morálney náuki, iákie od dziéci może być wyrozumiáłe, á wniésione łátwo z poprzédzáiących uwag; i ná ktòrem dosyć máią, dla wystáwienia sobié celu i użytku pierwszy raz słyszáney náuki. Zéby átoli tym lépiey w nim się rozpátrzyły, trzébá ich zástánowić nád dwiemá osobliwié rzéczámi.

A náprzòd máią uważyć, iż gdy co czynią, czynią to álbo względem siébié, álbo względem drugich ludzi. Ten dwoiáki wzgląd záchowány iést umyślnié w wyliczániu uczynkòw wyżey przytoczonych, ktòre tu z niemi powtòrzyć nié záwádzi ná ten koniéc. Będzié im toż sámo pokázywał Náuczyciel ná ich potocznych sprawách i zábáwách: swoie potem własne czynienie i inszych ludzi, byle im znáiomych, poda zá przykład; áby się upéwniły iż w spráwié káżdego i wszystkich, iéden z tychże dwoistych względòw znayduie się. Niéch nawét upátruią go sáme i zgádywáią,

wáią, gdy im iáką sprawę przywodzić będzié, i przéciwnié czyniąc z niemi tę robotę ná przémiány. A stąd dopiero pomiárkuią się, dla czégo trzébá káżdemu umiéć z sobą, umiéć i z drugiemi postępowáć; dla czégo też dwoistego gátunku postępki obéymuie náuká Morálna.

Ostrzéżé ich iészczé Náuczyciel, iż co oni to i káżdy z ludzi wiédziéć ma i záchowáć w czynieniu; áby nié rozumiały, iák częstokroć bywa, żé nikt krom nich sámych, nié podpada ròwnym potrzébom i obowiązkom. Tákowym błędem záráżáć się zwykły od rzéczy do siébié stòsowáney, biorąc ią álbo zá ciężar nárzucony, álbo do czásu tylko służący, pòki nié urosną. Gdy się záś ròwno podległemi zobaczą w tey miérzé, przéz poròwnánie zé stárszemi i z innemi, chętniey ná wszystko przystawáć będą; á sámym przykłádem pospolitym, i potrzébą osłodzi im się wszélka powinność.

Nié wyraża się tu dziéciom bynaymniey przéz kròtki i ogòlny opis, *iakby należáło postępowáć z sobą i z drugimi*, álé się tylko námienia, żé to wszystko poznáią w szczégòlności z dálszey Morálney náuki. Lépiey bowiem zostáwić ich do czásu w niéwiádomości, álbo uczynioną obietnicą záostrzyć ciékáwość; niż wyciągáć po nich uwagi w tem, co nié od słysze-

szenia słów, lécz od wyrozumienia rzéczy całkowitey záwisło. Niech tym czásem rozsądzáią káżdy swoy uczynék podług tégo, iák się sámi po nim znayduią, czyli źlé czyli dobrzé, w rozmáitych potrzébách i okolicznościach; á tá uwagá wzbudzi ochotę do uczenia się, i służyć im będzié zá począték morálney osnowy.

Lubo záś z wyłożenia stopniámi cáłey tey náuki ná wszystkie Klásy, pokażé się naylépiey, żé nic w niey nié opuści się co zámykáć powinná; iédnák tu toż sámo kтòtko i ogòlnié przéłożyć nié záwádzi.

Nié báwi się tá náuká iédno około spraw, ktòre od nászego rozmysłu záwisły; i w nich pokázuié co trzébá czynić lub nié czynić, i dla czégo. A żé człowiék, uważáiąc w nim wszystkie służące potrzéby i siły, znayduié co do czynienia z sobą sámym, z drugimi, i zé Stwòrcą swoim, ktòrego zá począték wszech rzéczy uznáié, zaczem, iák się ma spráwowáć podług tych troistych względòw i obowiązkòw, to wszystko będzié należáło do Morálney náuki, iáko mistrzyni spraw i przyzwoitego w nich postępowánia.

Uczy oná, iż trzébá żyć káżdemu *pobożnié*, *roztropnié* i *sprâwiédliwié*: pobożnié względem Bogá, oddáiąc temu naywyższemu Pánu winną cześć z miłości i posłuszeństwá złożoną, rostropnié względem sié-

siébié; spráwiedliwié względem drugich, á tem sámem cnotliwié, dla siébié i dla spòłéczności pożytécznié. Mòwię, roztropnié względem siébié: bo tá roztropność iáka iést przyzwoita kiéruiącemu się rozumem stworzeniu, podáié mu zá przyzwoitsze śrzodki iégo włásnego dobrá, wstrzemięźliwość w dogadzániu potrzébom ciáłá, męstwo w miárkowániu żądz swoich, pracę i usilność w przédsięwzięciu, cierpliwość w niészczęściu, i ochędostwo koło siébié.

Spráwiédliwié postępowáć względem drugich, iést to iédno co nié przywłaszczáć cudzey włásności, á w używániu i łożeniu oney, nié támować wolności, nié łamáć wiáry i rzételności w ugodách, nie uchyláć tákżé przysługi winney bliźniemu, w potrzébié i przygodách iégo. Słowem, oddawáć co się komu należy, to począték: czynić dobrzé wédlé możności, to dopełnienie spráwiédliwości, ktòra náwét i tégo wyciąga, ábyśmy obcuiąc, grzécznié i obyczáynié záchowáli się z káżdym, béz pogárdy i pròżności.

W wykładániu tych troistych obowiązkòw, iáko istotnych części Morálney náuki, nié trzymáią się wszyscy iédnostáynego porządku. Jédni záczynáią od tégo co się Bogu należy, z przyczyny iż on iést początkiem wszystkiego, i naygodniéy-

dniéyszym winney dániny. Drudzy rzécz swoię prowádzą od powinności względem siébié, funduiąc się ná tem; iż w káždym miłość siébié, iést iédyną sprężyną wszélkich spraw i pobudék; i żé kto o siébié nié dba, ten i ná dálsze rzéczy do niégo ściągáiące się zważáć nié będzié.

Co do nas, máiąc się *naprzòd* stòsowáć do poięcia dziéci, idąc *powtòre* z niemi ná wywod prawdy, w wywodzeniu ná iey oczywistość, cáłe rozłożenie morálności do celu Elémentárney xiążki przybliżymy. Jáko bowiem kròy sukni idzié podług wzrostu, á nie wzrost podług kroiu, ták i układ rzéczy zámkniętych w tey náucé, do zrozumiáłości dziécinney przypadáć powinien. Możész wprawdzié tenżé układ odmiennié záczynáć, od czégo ci się podobáć będzié, podług rozmáitych względòw; i nic się przéz to z cáłości nié uroni: lécz nié odmienisz záròwno, iákbyś chciał biégu poiętności w dziéciach, áni więcey po nich, niż zdołáią, nié wyciągniész. Gdyby ie kto náprzykład uczył pierwey skakánia po linách, niż chodzenia po ziemi; cożby wskòrał? podałby záiste siébié ná śmiech, dziéci na kálectwo. Toż sámo służy i w oświecániu ich rozumu: naylepszy ten porządék, przéz ktòry nayłátwiey rozumiéią; naypożytéczniey tédy prowádzona náuká, gdy nie cudzem zdá-

zdániem, lécz swoim sądem, nié pámięcią, lécz uwagą, nié z powiéści, lécz z własnego przéświadczenia, będą pòymowáć wystawiáne im rzéczy.

Wyrozumienie powinności względem siébié, záwisło naywięcey od poznánia siébié sámego. Do czégo trzébáby się zástánawiáć, nád swemi rozmáitemi potrzébámi, siłámi, nałogámi, żądzámi i myślámi, rozważáiąc pilnié co iést w nich skłonnością, á co wpráwą, co zbytkiem, á co miárą, co chęcią sámą, á co potrzébą i siłą, co omamieniem łudzącym, á co rzételnem dobrem, co gruntem iédnym záwszé, á tysiączną iégo postácią ná pozòr. Trzébáby náwét iuż być dobrzé świádomym rzéczy zéwnętrznych, osobę káżdego obtaczáiących, i ścisły z nią związék máiących. Czyliż więc to wszystko możé być początkową náuką dla dziecięciá, ktòrą miáno záwszé zá ostátnią i naywyższą w Mądrości: *Nosce te ipsum?* lédwié záczyna rozpátrywáć się czem nié iést, lédwié wyrażáć słowy, co czuié; á iákżé potráfi dochodzić siébié w sobié sámym, i rozsądzáć? Ani náwét potrzébuié iészczé tégo świátłá, zostáiąc zupełnié w ręku stárszych swoich, mogących lépiey o nim záradzáć, niśli on sam o sobié, przy tey wiéku i sił niéudolności.

Dla

Dla tych sámych przyczyn, nié záczyna się Morálna náuká od wyłożenia powinności ku Bogu, ktòre do wyższych Klás są záchowáne. Chciéć bowiem nié słowy, lécz dowodámi ná rozum idącemi (iák wyciąga porządna náuká) wyłuszczyć co się Stwòrcy od stworzenia należy, trzébá wprzòd ugruntowáć się w prawdzié iéstéstwá iégo i służących mu przymiotòw: bo stąd dopiero nászá ku niemu powinność okázuié się. Pòki záś młodzież do tákich znáiomości rzéczy ziemskich nié przyydzie, żéby w nich i związék, i związku tégo iédnostáyny porządék widziáłá, pòty się do niéwidomego Bogá nié podniésié z przékonánia własnego. Z dziełá rąk tégo przédwiécznego Rzemieslniká, dochodzi człowiék chwały i Bòstwá iégo, kiédy chcé iść drogą przyrodzoney poiętności; iák nas upéwnia w tey mierzé sam S. Páwéł, mòwiąc wyráźnié; *Invisibilia enim ipsius, a creatura mundi, per ea, quæ facta sunt, intellecta conspiciuntur, sempiterna quoque ejus virtus & divinitas.* (*)

Ani się w tey miérzé co osobliwego wznawia, lub dawniey używánego przéwraca. Kiédyż bowiem w szkołách wykładáno fundámentá *Téologii náturálney*, i sámey náwét *Etyki?* wszák dopiero ná Filozofii, ktòra

(*) Ep: ad Rom: cap; 1.

ktòra pospolicié byłá dokonániem biégu szkolnego. Jákoż z niéwczésney náuki, nic się pożytecznego dla dziéci nié záwiąże: gdzié dowody prawdę wspieráiące przéchodzą ich poięcie, tám nie máłe błędy do głowy wpádáć muszą. Ròwną iést niégodziwością zápieráć Bogá, iáko i źlé o nim rozumiéć; *quid enim interest, utrum, Deos neges, an infames*, (*) á nayczęściey to bywa, iż pod iáką postácią wystáwił sobié kto Bòstwo z dziécinnych lat, tákąż i potym nań się zápatruié.

Nákoniéc, nié czyni się odłożenie do wyższych Klás porządney wiádomości o Bogu, iédno dla tym zupełniéyszego oney podánia. Wiéle i káżdemu, i spòłéczności, i sámey morálności ná tem záwisło, áby się utwierdzáć ná rozum, żé iést Bòg świátem rządzący, świádék sumnienia, oraz Sędzia spraw i myśli; żé po znikomem życiu następuié niéśmiértelne; żé zátem nie mász prawdziwié obowiązkòw sumnienia béz tégo práwodawcy, áni w práwodawstwié iégo nié iést zostáwione przéstępstwo béz káry, zásługá béz nádgrody, niéwinność béz pociéchy. Te i tym podobne wywody iák są dla zábéspiéczenia cnoty, potrzébne, ták będąc dálékiemi od zmysłòw, wy-

(*) Sen: Ep: 12.

wyciągáią większey nád látá dziécinne rozwagi, i silności w rozumowániu.

Nié przéto iédnák mamy wcálé zápominác w początkách Edukácyi o Bogu: i owszem trzébá wcześnié prowádzić dziéci do niégo. Alé co innego iést przyuczác ich do pobożności iák można, á co innego znowu zápuszczác się z niemi w te wszystkie przyczyny, ná ktòrych się wspiera potrzébá i obowiązék dla człowieká teyżé pobożności. Nim się do tégo uczynią zdolnemi przéz wiék i rozum doyrzálszy, niéch tym czásem z wiáry i kátéchizmu wiédzą o Bogu. Niéch cię ináczey nié widzą i nié słyszą względem niégo, iédno żé go tákim dla siébié czuiész i uznáiész, iákim go być dla nich ogłaszasz. Nié opuszczay tákżé tráfiáiącey się okázyi, z ktòreyby mogły wyrozumiéć Opátrzność i Sprawiédliwość tégoż Bogá, lub się poruszyć ku niemu séntymentem czci i miłości. Nákoniéc, wystawiay im go záwszé iáko naylépszego Oycá i Páná nas wszystkich; gdyż ten wizerunék iést nayłátwiéyszy do pojęcia. I iéżéliby ktòry z bystrzéyszych uczniòw, miał się z tobą zápędzáć w iákie subtélności, lub też zárzuty, przétniey wszystko tą prostą odpowiédzią; *chcész zá-raz wiédziéć dostátécznié co iést Bòg, nié ták łátwo można ci tę rzécz opowiédziéć. Nié widzimy Bogá oczymá, nié słyszymy uszymá*, *nié dotykamy się rękomá; dochodzimy go iédnák w przédziwnych dziełach iégo. Ják i ty poznasz co uczynił, nátenczás, czem on iést, będziész mògł sam sądzić przyzwoicié.*

Nic więcey zátem nié zostáié iédno rozpocząć Morálną Náukę od tych *Obowiązkòw*, ktòre się tyczą *iédnego względem drugiego w spòłéczności*. Jákoż od nich pierwszy począték osnowy Morálney prowádzimy: raz dla tégo, żé i osoby między sobą obowiązáne, i to sámo co im przystoi czynić z obowiązku, są to rzéczy ná oko widoczne, oraz łátwe do wyobráženia z potoczney práktyki i przykłádòw życia; drugi raz, iż tákiemi będąc, naybliżey do tego upodobánia przypadáią, iákie w dziéciách pánuié ku temu wszystkiemu, co ich zéwnątrz obtacza, i ku czemu cáłe się práwié wylewáć zwykły, dla wiélkiey w zmysłách żywości i ná umyślé imáinácyi. A iéśli dla nas własne uczucie i doświadczenie są naylépszemi náuczyciélámi; iéśli káždemu nayłátwiey to wyrozumiéć, w czem się sam znayduié, zácoż i w náuczániu dziecięciá nie mamy postępowáć temiż stopniámi? Pierwsza dla niégo spòłéczność Rodzicòw, z ktòremi żyié, pierwsze z niemi związki, i związkòw potrzéby, w ktòrych się znayduié, pierwszy świát w domu i szkolé; á zátem pierwsze też miéysce

sce w ukłádzié dzíełá Elémentárnego dáié się *Powinnościom domowym* przéd inszemi.

2. 19. *co w tey morálney náucé usłyszysz, pochodzi to z doświadczenia i uwag rozsądnych ludzi.* Káżda náuká dwá rázy bráć się może; álbo zá zbiòr tych znáiomości, ktòrych ludzie doszli z doświadczenia, i uwagi nád niem; álbo zá udziélenie niéwiádomemu tychżé nábytych wiádomości. Támto pierwsze iédno znáczy, co miéć náukę, to záś drugie, co dawáć też náukę: álbo kròcey iészczé, być uczonym, i uczyć. Czégożkolwiék młody ná sobié doznáié, lub co mu podpada pod zmysły i uwagę, iést własną iégo náuką; gdy go się záś w tym dorobku zápomaga, przéz udzielánie nábytey od inszych náuki, iést to iédno co go uczyć. Nié wiéleby i nié rychło, ták on iáko i káżdy z nas z osobná doszédł z własney práktyki, gdyby iédni drugim nié udzieláli spòlnego świátłá, i nié oświecáli się wzáiemnié. Stąd w szczégòlności i Morálna náuká wzrost swòy wzięłá; będąc iák insze náuki, porządnié w iédno zébráną, z doświadczenia i z uczynionych nád niem uwag wyciągnioną, á do potrzeb i sił człowiéká przystosowáną náuką. Niémniey tákżé powinna się fundowáć ná prawdzié oczywistey, toiést ná tem, czégo w náturzé doświad-

świadczamy iédnostáynié: ponieważ ten probierski kámień uczyni ią w dowodách i regułách niézáwodną káżdemu i wszystkim przydátną, zgodną w sobié i z tymi, ktòrym zá przéwodnictwo służyć ma.

Co się záś tyczé dziéci uczących się morálności, bywa to częstokroć, iż gdy im się co iáko złe w czynieniu zápowie, lub przéstrzéżé áby go się chronili w dálszym czásié, ufáią nátenczás i pochlebiáią sobié, żé álbo potráfią uniknąć złego skutku zá występkiem idącego, álbo żé co się drugim tráfiło, to ná nich sámych nié spádnié. Skąd mniey dbáć zwykły ná przéstrogi, á w słuchániu onych przykrzyć sobié. Alé to ták szkodliwe omamienie w dziéciach, pochodzi naywięcey z przyczyny nas sámych i nászego z niemi postępowánia. Byleś sobié zárobił ná przywiązánie ufność i dobrą opinią u młodego; byleś nié nápominał go z pásyi i łáiánia lécz z przywiązánia, i toż nápomnienie czynił do iégo potrzéby, á nié do sámey przykrości; byleś nié przépowiádał mu rzéczy zbyt dálékich i nié péwnych, lub nic go wcále nié tykáiących iészczé podług niégo; byleś twą przéstrogę fundował ná iégo własney uwadzé, i iéśli być może doświadczeniu; byleś nákoniéc, był sam rzetélnym w dotrzymywániu słowá, roztropnym w nápomnieniu, dopieroż w odgrażániu; nátenczás

czás nié będzié i on miał przyczyny przychodzić do niédowiárstwá, áni do zuchwálstwá, ròwnié twym usiłowániom iáko i iégo poprawié przéciwnego.

Táż Instrukcya dziéciom dawána, záwisłá naywięcey od *sposobu* ich *uczenia*, á ten znowu od umiéiętności Náuczyciélów w oświecániu. Chęć przysługi, stáránność o pożyték, i roztropność Profésorá będzié pierwszą w tey miérzé mistrzynią: ktòry rozważywszy pilnié co mu iést podáne w xiążcé Elémentárney do náuczenia ná káżdą klásę, i oraz wyrozumiawszy tych ktòrych ma uczyć, lépiey iédno do drugiego stòsowáć potráfi podług wszystkich służących okoliczności, niżby tu dokłádnié opisáć można w szczégòlności. Máiąc átoli wzgląd ná sámę náukę morálności, i ná słábe siły dziécinnego wiéku, kilká do tégo ściągáiących réguł podáié się raz ná záwszé, iáko powszéchnié użytécznych i do záchowánia potrzébnych.

1. Postępuy iák naywolniey w náuczániu dziecięciá morálności, osobliwié w *pierwszych klásách*: nié wiéle mu ná raz podaway do uwagi, álé co podáiész pòty rozbieray i z ròżnych stron wystáwiay, pòki nié wyrozumie dosyć podług siébié i mátéryi; pòty náwét przypominay i powtarzay, pòki mu się dobrzé nié wbiié.

Lé-

Lédwié bowiem nié káżdá myśl Morálna bywa złożoną, pod péwnemi kondycyámi uważáną, i przéz nie od podobnych względów ròżniącą się, á oraz iédná drugiey służy zá związék i podporę dálszey budowy. Nié trzébá wprawdzié zápędzáć się z nim w głębokie szperánie wszystkiego, osobliwié coby się ználázło iészczé ciemne i niézrozumiáłe dla niégo; álé oraz nié należy, áby brał iédno zá drugie, lub wnosił ślépo i lekkomyślnié. *Duo vitia vitanda sunt in cognitionis studio, naturali sane & honesto. Unum ne pro cognitis habeamus incognita, hisque temere assentiamur; quod vitium effugere qui volet, (omnes autem velle debent) adhibebit ad considerandas res, & tempus & diligentiam. Alterum est vitium, quod quidam nimis magnam operam conferunt in res obscuras, easdemque non necessarias.* (*)

2. Co masz uczniom wykładáć z Książki, przéyzrzyy wprzòd u siébié rozważáiąc pilnié co zá czem idzié, iák się iédno z drugiem wiążé, i dla czégo. Przéz tęż pilną uwagę nágotuy się ná te przykłády i okoliczności życia, z ktòrychbyś mògł im naylépiey wystáwić i dowiéść użytéczność réguł morálnych. Rostrząśniey tákżé wprzòd u siébié nalézycié, coby było dla

D nich

(*) Cicero l. 1. de off.

nich przytrudniéysze z mátéryi przypadáiącey, osobliwié co większego wyszczégólnienia potrzébuiące niż się w xiążcé znayduié; coby ci mogły zárzucić i co ná to miałbyś odpowiédziéć, co náwét im sámym zádać, á co sobié zostáwić do rozwiązánia.

3. Nim zácznieśz wykładáć przypadáiący káwałék z xiążki, lub gdy go iuż przéydziész i rozbiérzész, możész z niemi o tem sámem wdáć się w poufáłą rozmowę. Podczás ktòrey będziész miał potrzébną porę, zágádywánia ich z rożnych stron, ábyś się upéwnił, czy dobrzé rozumiéią co słyszáły; wyciągánia włásnego od nich zdánia, wytchnięcia niéznácznié pánuiącey w kim wády, i zástánowienia się nád tém, cobyś widział być im nayprzéciwniéyszego podług nałogòw i opinii, w ktòre się wpráwiły. Słowem, niéch tá w poufáłości rozmowá, trybem iák zowią Sokrátésá, *more Socratico* prowádzona, będzié dla nich przypomnieniem, rozébrániem i utwierdzeniem rzéczy ściągáiących się do uczenia, będąc oraz miłą w náucé rozrywką, gdzié się Náuczyciel w rowni stawia z uczniem, odstąpiwszy tonu náuczyciélskiego.

4. Wszystkie réguły i uwagi morálne, w ktorych się oświecą, przystòsuy záwszé, ile tylko będziész mògł, do nich sámych, i ich codziennych postępkòw. Jáko bowiem

wiem nié sámey prawdy, álé oraz i cnoty iéstéś náuczyciélem, ták też i uczniowié nié uczą się morálności dla czczych dysput, dla chluby swoiey, i twoiey, lécz iédynié żéby cnotliwié żyć umiéli: i lépiey im niérownié będzié, miéć wolą w dobrem utwierdzoną, niż głowę árgumentámi subtélnemi nábitą. *Qui ad scholas venit, quotidie secum aliquid boni referat, aut sanior domum redeat, aut sanabilior. Aliquid peccatur vitio præcipientium, qui nos docent disputare, non vivere; aliquid etiam vitio discentium, qui ad præceptores suos afferunt propositum, non animum excolendi, sed ingenium.* (*)

3. 6. *Nikt nié iést ná świécié béz tych potrzéb &c:* Záczyna się wykład morálney náuki dla dziecięciá od obowiązkòw, iákie między nim i Rodzicámi iégo záchodzą. Tychżé znowu obowiązkòw począték oczywisty wyprowadza się z własnych potrzéb, ktorym i on i káżdy ná ten świát rodzący się człowiék iést podlégły niéodmiennié, mimo woli i układu nászego. Niéchżé więc iák naypilniey i naydłużey będą zástánowione dzieci nád rozpátrzeniem się w tákowych potrzébách; gdyż stąd naywyráźniey pòymą wiélkość stáráń Rodziciélskich,

(*) Seneca.

skich, moc własney powinności i miárę oney; stąd się pobudzą do iey wypełnienia.

Nié wchodzi się iészczé z dziecięciem áni w roztrząsánie wszystkich człowiéká potrzéb, áni w rozważánie záchodzących między niemi ròżnic i podobieństw; bo to pozna ná swem miéyscu z dálszego biégu morálności. Dosyć mu ná tem téraz wiédziéć, żé z tych naypierwszych potrzéb, iédne ma pospolite z inszemi ludźmi, drugie iégo wiékowi właściwe; toiést iédne mu służą iáko człowiékowi, drugie iáko dziecięciu. Ják záś iédne przéd drugiemi są dotkliwsze w czuciu, i nagléysze w dogadzániu, táki też záchowuiemy porządék w wyliczániu onych: i dla tégo pokarm i spánie idzié przéd odzieniem, odzienie przéd pomieszkániem, i tám dáley.

Nic łátwiéyszego nád poznánie tych potrzéb: káżdy ie czuié w sobié, uważa w drugich, i wszędzié gdzié się tylko obròci, znayduié przykłády, w robotách, stárániach, zábiégách i zámysłách ludzkich. Nié przéto iédnák spuści się Profésor ná sámę uwagę dziecięciá, lécz lépiey będzié, gdy z nim wnidzié w wyszczégòlnienie káżdey z osobná potrzéby. I ták náprzykład wytknié mu náczynia, státki i sprzęty służące do roboty, obrony, i wygody domowey; pokázuiąc oraz iák te nárzędziá, nié tylko

tylko inszych, álé i iégo służą używániu, i iákim sposobem. Mògłby bowiem rozumiéć iák częstokroć bywa, żé się wcálé béz tégo obéydzie, czégo w ręku swoich nie ma, lub czem się sam nié záprząta. Kiédy záś w tych i tym podobnych máłych rzéczách będzié się záprawiał przéz uwagę, do spòlności intérésu, łátwiey potem zágrzéié się do miłości oyczyzny, w ktòrey wszyscy iák w domu iákim mieszkáńcy, są związáni przéz własne i pospolite użytki.

3. 17. *masz iészczé inną właściwą potrzébę twemu młodemu wiékowi, zéchciey ią tylko wyrozumiéć.* Potrzébę, o ktòrą tu idzié, názywamy potrzébą Edukácyi czyli *Edukácyą;* Alé ponieważ nié zé brzmienia słowá, lécz z uwagi nád sobą, i stąd myśli wyciągnionych porównánia, naylepiey tęż potrzébę wyrozumiéć można, záczem pierwey rzécz sámá, niż názwisko oney, wykłada się dziecięciu. Tákowey ostrożności w uczeniu, będzié záwszé używał baczny Profésor.

Jákoż nie máłe to iést złe, mòwić do dziecięciá niézrozumiáłemi słowy, lub nié dobrzé w znáczeniu okryślonemi: bo się przéz to ciékáwość iégo zraża, poięcie przytępia, i náuká miésza. W tem átoli nayszkodliwsze, iż do tákowych słòw, inne u siébié znáczenie przywięzuié, niż nalé-

 ży;

ży; ták dálécé, żé lubo czásem zdáié nam się przyzwoicié odpowiádáć, ná pytánia słowámi náuczonemi, iédnák áni on nas, áni my iégo rozumiemy prawdziwié. Tey to niéuwadzé nászey, iák on biérzé słowo pierwszy raz słyszáne, trzéba przypisáć nayglowniéyszą przyczynę pierwszych błędòw, ktòre się iégo głowy czepiáć zwykły.

Pamiętaymy więc, żé w sensách morálnych, ogòlnych i pod względność umysłu podpadáiących, powinno pierwey dziécię poznawáć rzécz sámę, lub też oney podobieństwo, á dopiero potem słyszéć o iey názwisku. Gdyż to ròwną wádą iést dla niégo, álbo więcey miéć słòw w uściéch, niż w głowié myśli, álbo więcey się uczyć, niśli myślą dosiągnąć potráfi.

4. 11. *Ucząc się i ćwicząc wpráwiałeś powoli siły twoie, nábywałeś coraz większey łátwości i umiéiętności.* Uważáiąc káždego człowiéká od początku życia, widzimy iż te siły iégo, ktòremi tylko iést opátrzony z przyrodzenia, kończą się ná sámey sposobności do wszystkiego. Záżywáć záś tychżé sił sposobnych, władáć niémi przyzwoicié i podług ich wydołánia czynić, to mòwię, záwisło od wpráwy i nałogòw záciągnionych. Tákdálécé, iż chociażby kto náwét urodził się zupełnié dorosłym i silnym, iészczéby przy tey możności, musiał nábywáć sposobu używánia oney.

To czégo nie mamy rodząc się, á do czégo powoli przéz wpráwę i ćwiczenie przychodzimy z látámi, dáié nam Edukácya. Wpráwiánie sił ciáłá, názywamy Edukácyą *fizyczną*, sił umysłu, edukácyą *rozumu*, ćwiczenie się nákoniéc w sprawách i obyczáiách przyzwoitych, osobliwié ktòre do spòłéczności ściągáią, názywamy Edukacyą *Morálną*.

Trzy odmienne powody kiéruią tą cáłą Edukácyą w dziecięciu: *pierwszy* wynika z iégo tempérámentu, i wéwnętrznego ułożenia organ, coraz bárdziey do swey pory przychodzących; *drugi* pochodzi od ludzi z ktòremi obcuié, ktòrych słucha i násláduié; *trzéci* nákoniéc od rzéczy zéwnętrznych iégo własnemu czuciu i doświadczeniu podlégłych. Gdy tákowi náuczyciélé zgodnié się trzymáią, zmierzáiąc do iédnego celu, nátenczás kiérowány od nich uczeń, odbiera doskonáłą podług siébié Edukácyą. A lubo co od rzéczy i ludzi záwisło, może być po większey części w mocy nászey, iédnák trudno iést táką w sámem edukowániu zgodę obiecywáć sobié, áby się nic nié uchybiło. Dążyć do niey przéz wszystkie stáránia, zbliżáć się ile można przéz wybòr nayprzyzwoitszych śrzodkòw, ten iést iédyny pożyték, dla ktòrego trzébá

bá wiédziéć i wystawiáć sobié, co być może naydoskonálsze. Nádéwszystko záś, nié dziecię do nászęy Edukácyi, lécz tęż edukácyą do potrzéb i sił iégo stòsuymy, i nié gubmy dziecięcia chcąc z niégo przéd czásem uformowáć człowiéká; gdyż ináczey czyniąc, urośnié z niégo ták strászny dziwoląg, iák dáléką byłá od prawdy imáinácya w nászym domyślé.

Co się záś tyczé potrzéby edukowánia, nád ktòrą tu téraz zástánawia się dziecię, w tey naylépiey rozpátrzy się *dwomá* sposobámi: raz uważáć będzié przéz pámięć, czégo przédtém nié umiał, i kiédy się záczął uczyć; drugi raz gdy się będzié oglądał ná niéumieiętność młodszych nié ròwnié od siébié dziéci. A ták dopiero przékona go w tem náuczyciel, iż nié tylko potrzébuié Edukácyi, álé náwét żé iey wszystko winien, czégo nábył do tych czás. Nád tákowem przekonywániem náléży zástánawiáć dziéci: gdyż one pospolicié mniemáią, żé w niczem od przészłych swych lat nié są odmiennnemi, i żé to záwszé czyniły i umiáły co i téraz; podobne owym, ktòrzy nie znáiąc Historyi, nic odmiennego nié widzą w sposobách i wynálazkách życia ludzkiego.

4. 21. *Názywa się Edukácyą.* Cośmy ná początku Przypisòw, dziélili, ná *Edukácyą* i *Instrukcyą* dla dokłádniéyszego rzéczy obiáśnienia, to tu w iédnym ogòlnym wyrázié zámykamy. Jészczé bowiem nie może dziecię wchodzić w tákowe głębiey uważáne rożnicé; i nicby mu się stąd nié záwiązáło. Niéch ci zá niégo wiédzą, ktòrzy się nim opiékuią: gdyż on iáko sobą sámym, ták i służącą sobié Edukacyą i Instrukcyą nié rządzi zupéłnié; będąc w tey miérzé pod dozorem i władzą stárszych swoich.

W káżdey záś Edukácyi dziecięciá czy umysłu, czy morálney, znayduié się záwszé co do wpráwowánia, i oraz oświecánia; á zátem gdzié Edukácya, tám i Instrukcya záchodzić musi. W czásie iédnák i sposobách ròżnią się od siébié. Od Edukácyi poczynáć wé wszystkiem náléży, á dopiero przystępowáć do Instrukcyi; áby co się záłożyło przéz wpráwę i zwyczay, utwierdzone zostáło przékonániem ná rozumié uczniá.

5. 8. *káżda szczégòlna potrzéba, nié máło wyciąga rzéczy, ktòrych ludzié záżywáią &c.* Jáko wszyscy rodzimy się podlégłymi potrzébom, ták nie mász znowu żadney z tychżé powszéchnych potrzéb, żéby człowiék chcąc ktòrey dogodzić przyzwoicié, nié záżywał ná ten koniéc rzéczy ziemskich. Zéby się náprzykład pożywił, trzé-

trzébá mu iákiego pokármu, ktòrego w sámym sobié nié znayduié; żéby nâwét oświecił się, trzébá mu ná to álbo rzéczy doświadczáć, á przéz toż sámo ich używáć péwnym sposobem, álbo przéz ròżne wynálázki i instrumentá, nábywáć tégoż doświadczenia, od inszych. Nié idzié tu o iédnostáyny sposòb, ták dogadzánia potrzébom, iáko i záżywánia rzéczy; bo ten wédług możności káżdego i służących mu okoliczności, może być odmienny. Nikt náprzykład ná suknié nié potrzébuié koniécznié sáiéty, álbo pákláku, potrzébuié iédnák okrycia ciáłá przéciw rozmáitym niéwygodom.

Skąd poznáć możemy, iák ścisły záchodzi związék przéz potrzéby między człowiékiem i rzéczami ziemskiemi, w pośrzodku ktòrych znayduié się. Ponieważ zaś káżda z tychżé rzéczy, ma własne przymioty i onych péwne okryślenie, záczem chcący człowiék czynić podług swoich potrzéb i sił, ma się oraz oglądáć ná porządék i własność rzéczy, do użytku iégo zdátnych. I z tégoto dwoistego przyrodzenia, toiést nas ludzi i zéwnętrznych rzéczy ziemskich, należy wyciągáć práwo náturálne, gdyż iák náturá tych rzéczy dla nászey, ták i nászá dla nich nié odmieni się ná sáme chęci, układy i mniemánia ludzkie.

§. 22.

§. 22. *iészczé nié potráfisz ták dobrzé prácowáć iákby trzébá.* Lubo nie można po dziéciach wyciągáć pracy równey dorosłemu człowiékowi, ma iédnák pilna Edukácya stáráć się oto; áby naprzòd ich rozrywki były zábawką, á nié sámem pròżnowániem; áby powtòre wcześnié do uczciwey pracy przywykły, i w niey się zákocháły; áby nákoniéc dogadzanié ich potrzébom w iédzeniu, odzieniu i tym podobnych rzéczy, do ktòrych zdáią się być naybárdziey przywiązáne, nié szło ináczey ile można, iédno w nádgrodę łożoney od nich pracy i wysługi. Może młody prácowáć swym sposobem, może także podług siébié dorabiáć się u Rodzicòw záżywánia wygody. Nié o ciężkość tu idzié lub gátunék pracy, nié o odięcie pomocy rodzicíelskiey dla dziecięciá, lécz ná tem osoblıwié cáła rzécz záwisłá; żéby nié tylko w dálékiem od pieszczot i gnusności, nie tylko *w prácowitem*, ále oraz i *w dorobkowem* względem siébié życiu, był záprawiány tenżé młody.

Kto pélni powinności swego stánu, i to czyni co do niégo należy, podług obowiązkòw, tem sámem prácuié. Prácowáć záś iákimkolwiék bądź sposobem i zá własnych sił łożeniem, opędzáć swe potrzéby, iést to porządék naturálny, dla wszystkich służący, i ták oczywisty, iák oczywista

rzécz

rzécz żé trzébá oráć i siáć, żéby zbieráć. Ktòremu iéśli się kto nalézycié przypátrzy, uzna zá prawdziwą tę powiéść národu Chińskiego; iż *gdzié w kráiu iéden obywátél nic nié robiąc żyié, tám drugi zá to álbo z biedy umiera, álbo się nié rodzi.*

Przéciwna temu porządkowi Edukácya, iést przyczyną wielu złego. Jédni stąd márnotrawią zárobioną krwáwo fortunę od przodkòw swoich, drudzy nié umiéią zárobić ná nię, insi przychodzą do rozpusty, i wad obrzydliwych zásiągnienia. Prácá záś, doznánie potrzéby i nawét biedy, iést naylépszą náuczyciélką. Przéz nié przéchodząc młody, urośnié dálékim od gnusności, dbáłym o siébié, w wydatkách pomiárkowánym, do wydárcia cudzego nié porywczym, á skłonnym do litości i rátunku. Z doświadczenia teyżé ná sobié pracy miárę biorąc, nié będzié poczytywał pomocy ludzkiey zá sámę należytą sobié dáninę; nié będzié w opinii swoiey pogládał ná drugich z pogárdą; niczégo nákoniéc nié będzié wyciągał od nich dumnié, iákby tylko dla niégo sámego żyć miéli.

§. 28. *może się z tobą nié będzié miał czem podziélić, możé tákżé będzié wolał dáć komu innemu, á nié tobié.* Jáko nikomu nie przystoi lékkomyślnié sądzić o kim, á tym bárdziey iészczé intencyą spraw

spraw cudzych nicowáć, ták też wszélkim sposobem bronić mamy dziéci od zásiągnienia tey wády, i tégo coby ich w nię z nászey okázyi wciągáło, wystrzégáć się. Jéśli bowiem komu to im osobliwié należy być skromnemi, gdy z tylu miar potrzébuią ziédnánia życzliwości u wszystkich, áby się rátowáć mogły przy swey niéudolności. Niéch się ráczey zápátruią ná káżdego, iáko brátá przychylnego ku sobié; niéch naypierwey ile można poznawáią, ná co się iéden drugiemu przydáié w usłudzé i pomocy zobopòlney. A ták i powszéchna miłość ludzkości w nich się zápráwi, i gotowa do uczynności grzéczność urośnié, dáléka od niéchęci, niéufności, posądzánia, podstrzegánia, i ustáwicznego iątrzenia się, béz przyczyny przéciw drugim.

I dla tégoć to, nié mòwimy ná tem miéyscu do uczniá: *iż ten, ná ktòregobyś się spuszczał łáskę, możé się rozgniéwáć ná cię, może być skąpym, mogą go od dobrodziéystwá tégo odwiéść zázdrośni przéz złe udánie ciébié &c. &c.* lécz zámiast tych przyczyn ochydzenie przynoszących, kłádą się inne, w ktòrych nic złego w sądzeniu o bliźnim, nic tákiego dla dziecięciá nié znayduié się, coby w nim wzniecić miáło niéchęć i gniew ku inszym, osobli-

bliwié kiédy mu się mòwi o rzéczách naybliżey go tykáiących.

7. 14. *máią cię rodzicé żywić podług możności, édukowáć, strzedz i bronić, pòki do zupéłnych lat i sił nié przyydziész.* Zá dorośnieniem młodego, ustáié potrzébá Edukácyi; względem záś pożywienia i obrony, iuż ma do tégo zdátne siły i rozum sposobny. Zywić więc i strzedz, nié iést ná ten czás ták ścisłym obowiązkiem dla rodzicòw, áni tyle stáránia po nich wyciągáiącym, iákim było przy niéudolności lat pierwszych.

Toż sámo twierdzić można i względem winnego od dziéci posłuszeństwá. Powinność tá zé strony ich, iáko i támtá zé strony rodzicòw, zámienia się w obowiązki inszych postępkow wyciągáiące, kiédy młody w męskiey dobié stawa. Ná ten czás rodzicé máią go zápomagáć w iégo własnym dorobku; on záś rády od nich zácigáć i do niey się przychyláć, choćby tylko to czynił dla sámego uszánowánia. Jéśli záś ná rádzié i zápomożeniu początkowem nié dosyć dorosłemu; iéśli do niczégo sam się nié bierzé, oglądáiąc się ná to tylko co mu dáią, lub zostáwuią rodzicé; iéśli nákoniéc nié umiéiąc sobą rządzić, potrzébuie roskázu i posłuszeństwá, znák to iést żé był álbo źlé, álbo niédbálé édukowánym.

wánym. Ná ten czáś i dla niégo i dla rodzicòw to iédyne choć niérychłe lekárstwo, czynić więcey i wyciągáć niżby należáło podług porządku przyrodzonego.

8. 6. *należy nam się od rodzicòw.* Jéżéli ktòre dziecię nie ma rodzicòw, nátenczás to sámo należéć mu się będzié od iégo nayblizszych krewnych, lub wyznáczonych opiékunòw. A iéśli i tych miéć nié będzié, zostáiąc wcálé sierotą, w tákowym przypadku kto się podiął być iégo dobroczyńcą, ten przéz to wziął ná siébié powinność ròwną rodziciélskiey, co do nayściśléyszych potrzéb dziecięciá, choć ná innych pobudkách zásádzoną. Rodzicé winni zé spráwiédliwości; dobroczyńcy z obietnicy, ktòra ich obowięzuié do dotrzymánia ofiárowáney komu łáski.

9. 12. *i potem więc i téraz masz ich wspomagáć.* W wykłádániu powinności dziecięciá, ná te wszystkie wzgląd mamy, ktòre służyć mu będą nié tylko do czásu, álé i ná záwszé. Dla tey przyczyny pokázuié mu się, czégo i téraz i potem mogą od niégo potrzébowáć rodzicé, podług ròżnié záchodzących okoliczności. Prawdziwié mòwiąc, ścisłe od dziéci posłuszeństwo trwa do czásu, pòki nié urosną: Powinny rátunék ma naybárdziey miéysce w przygodzié, mogącey przypáść ná rodzicòw; iédne tylko

ko uszánowánie iést ná záwszé trwáiące, w káżdey wieku dobié i okoliczności obowiązuiące, ktòrego náwét i po śmiérci swych rodzicòw powinny dziéci przéstrzegáć. Stwierdzáią tę prawdę słowá dziésięciorgá przykazánia, *czciy oycá twego i mátkę twoię.*

10. 26. *masz ich kocháć .... oddáiąc miłość zá miłość.* Mogłby kto zárzucić, żé miłość sámá nié iést ścisłą powinnością; gdyż tégo nikomu nákázywáć nie można, co nié ták od woli i rozmysłu iégo, iáko ráczey od wéwnętrznego uczucia záwisło. Lécz nié wchodząc w nádáremną sprzeczkę o sámo słowo, rzécz tę cáłą iak się tu biérzé, w nástępuiących uwagách podáiemy.

A naprzòd káżdy człowiék z przyrodzenia, w iákimkolwiék bądź wiéku zostáiący, przywiązuié się do swego dobrá. Byle tédy rodzicé kocháli swe dziéci iák należy, i im czynili dobrzé podług możności w dogadzániu potrzébom, będą zápéwne i one kocháły swych naywiększych dobroczyńcòw: gdyż to nié podobna sércu ludzkiemu, nié kocháć się w kocháiących. A iéśli ták iést, czyliż więc nátenczás trudną będzie rzéczą dla dziéci wypéłnić to co czuią, i uznáć żé powinny?

Ná tey istotney kondycyi zásádzona miłość ku rodzicom, wrośnié tym mocniey, gdy się w pociągáiących do niey pobudkách

kách będzié dziecię rozpátrywáło záwczásu, przéz uwagę. Jáko bowiem w inszych rzéczách, ták i w káżdem wéwnętrznem czuciu, wiéle záwisło naprzòd od wprawy, á potem od rozważániá: i lubo te dwá sposoby w mocy człowiéká zostáiące, nié dáłyby mu sámego áféktu, gdyby do niégo nié był skłonnym z nátury, iédnák od nich pochodzi roznieceni i trwáłość przywiązánia.

Toż sámo tu z dziéćmi czynimy. Wywodzimy im porządnié, zá co máią kocháć rodzicòw, i przéz co do tégoż kochánia poruszyć się. Ják się zás poruszą, iák mocną miłością uięte będą, to mòwię zostáwuié się ich własnemu czuciu, ktòre w tey miérzé możé być większe lub mniéysze, podług tempérámentu, wiéku i inszych tysiącznych okoliczności. Słowem nié zákłada się ścisła powinność ná sámym áféktcié i iégo wiélkości, lécz ráczey ná uczynkách, á tych nié innych, iédno ktòre i dogadzáią naypierwszym potrzébom rodzicá i dziecięciá, i do ktòrych oraz káżdy czyniący może się przynaglić z własney woli: iákie są zé strony rodzicòw, *żywić, bronić* i *édukowáć*; zé strony zás dziecięciá, *rátowáć*, *słucháć*, i *czcić* tychżé rodzicòw. Inszey nád tę péwniéyszey i oczywistszey miáry, nie można przépisywáć i stánowić w powinnościách wzáiemnych.

11. 2.

11. 2. *masz ich tákżé słuchać i onym być posłusznym.* Należy wprawdzié do Instrukcyi, przékonáć dziecię w tem, żé dla ták istotney Edukácyi, iáka służy iégo wiékowi i niéudolności z porządku nátury, ma potrzébę być rządzonym, á przéz toż sámo być posłusznym. I to się uczyniło w uwagách położonych dla niégo, ná kárcié 4. 6. á osobliwié 9. i 10. Niśli o tem náwét z porządnié prowádzoney náuki usłyszy, iuż on pierwey po swoiemu zna się być obowiązánym, do posłuszeństwá. Widzi bowiem, żé sam słáby, á ci mocniéysi nié rownié, ktorzy nim rządzą, i żé nié umiéiąc rádzić sobié w codziennych potrzébách, czuié się przéz nie przynaglonym do słuchánia rozkázow. Nic tákiego w sobié sámym nié znayduié iészczé przéz coby się mogł wyłámywáć z tey podlégłości i onęż niéznośną czynić, i wystawiáć sobié: gdyż rádá, roztropność i przézorność stárszych przéchodzi siły rozumu iégo; on záś dla máłey w rzéczách znáiomości łátwo się uspokáia, á mniey przéz uwagę roztrząsa, co zá czem może nástąpić.

Z tem wszystkiem iédnák, niéprzyuczy się być prawdziwié posłusznym ná sámę rozumu uwagę. Pełnienie tey powinności záwisło cáłe od wprawy i náwyknienia; toiést od morálney Edukácyi. Ják w tey miérzé kiérowáli nim stársi, iákiemi krokámi obchodzili się z naypierwszą powolnością iégo, w ktorey go stáwia náturá przéd zásiągnieniem nałogow, ták też i on się stáié powolnym do ich woli, ták náwét i iemu sámemu toż posłuszeństwo wydáié się łátwe, álbo trudne, potrzébne álbo wymyślne, á stąd ná zépsucie iégo lub ná poprawę wychodzące.

Alé znowu táż Edukácya do posłuszeństwa dziecię wpráwuiąca, iést bárdzo trudną w sámey éxékucyi; raz dla tégo iż chroniąc się iédney wády, może wpáść w przéciwną, á blisko niey położoną; drugi raz iż nie máło tákich rzéczy godzić musi, ktore się niézgodne ná pozor wydáią; náostaték, żé od wiélu spolnie idących kondycyi záwisłá, á niérowno w mocy nászey zostáiących. Co się ná sámym początku Przypisow powiédziáło o Instrukcyi i Edukácyi, służy tu do ułátwienia tákowey trudności: pomogą szczégolniey nástępuiące *Przéstrogi*, krotko zébráne, i niéktoremi uwagámi obiáśnione. Roztropność káżdego rządzącego wiékiem młodym, potráfi z nich pożytkowáć wédlé przypadku i potrzéby.

1. A naprzod, *nié dozwalay w niczem dziecięciu przyzwyczáiáć się do pánowánia, czy nád tobą, czy nád drugimi.* Bo pobłażáiąc w tey miérzé, urośnie w nim zuchwá-

chwáłość nayniézgodniéysza z posłuszeństwem; dla ktòrey prędzey się stáć może krnąbrnym i złośliwym, niż podlégłym prawdziwié i w podlégłości uspokoionym. Od pory pierwszych lat, tákowa z nim ostrożność záczynáć się powinná. Jészczé on mòwić nié umie, á iuż swą wolą okázuié. Jéśli zá iey wymysłem w kilku podobnych rázách co ná tobié wymusi, iuż przéz to gotuiész i iemu i tobié niéznośne iárzmo pánowánia: mòwię iemu; gdyż i dla niégo sámego iést to nie máła biedá żądáć czégo nié potrzébuié, nápieráć się niécierpliwié, i być záwoiowánym od swey żądzy. Ják te, i tym podobne złe nałogi wézmą gòrę, będziész potem musiał przéłámywáć one. Powiesz nátenczás dla pokrycia swey winy, o! iákżéto złe dziecię? nié inne odpowiádam, iédno iákim go sam miéć chciałéś, przéz twoie z nim obchodzenie się. Zá coż bowiem zrzędne, płaczliwe i uporne? bo wie z doświadczenia, żé płacząc i upieráiąc się, dostánié tégo prędzey czégo żąda. Zá co gniewliwe? oto iż przyuczywszy się pierwey do wymyślánia, nie może potem znieść naymnieyszego przéciwieństwá. Toż sámo rozumiey i o inszych pásyiách. Należy mu wprawdzié dawáć pomoc ile trzébá: álé oraz nié dopuszczay, áby się zbytnié nápierał, lub przéz sámo nápieránie dostępował.

Oduczysz go od humoru, wymysłu i rozkázu, iéśli przézeń nic nié wskòra. Nié zważay ná iégo krzyki i płáczé, kiédy co raz odmòwisz; zániecha on wprędcé tych sposobòw, byle ie widział wcálé nádáremne. Jéśli náwét z uporu lub z gniewu udérzy kogo, uderz go zá to, ileby mu dosyć było nié do boleści, lécz do poczucia; áby przéz to, i z siébié sámego pomiárkował się iákie złe drugim wyrządza, i oraz poznał wcześnié, żé toż złe, ktòre innym czyni, spada ná niégo. Nákoniéc w czem sam sobié będzié mògł porádzić, niéch to robi: á ták się wpráwi rázem, i zážywáć sił swoich, i podług nich miárkowáć swe żądzé; być skromnym w wyciągániu cudzey usługi, być zá nię wzáiemnié uczynnym.

2. *Twòy tákżé rząd ná nim ma być dálékim od pánowánia; á podlégłość iégo od niéwoli, i podłości.* Zostáwuy mu przéto wolność w tem wszystkiem, w czem iey podług słábych sił ná złe nié zázyié álbo podług wieku użyć potrzébuié, álbo gdzié się sam kiérowáć zdoła zá własną pobudką. Lépiey będzié odéymowáć mu wszélkie okázyé do złego, niśli uymowáć sámey wolności: teyżé nié odbieray mu pierwey, nim się przéz nię źlé spráwi. Gdyż iák częstokroć zárzuca się twem niéufániem, ták przéciwnié stáié się szlachétniéy-

tniéyszym dla tégo w postępowániu, żé chcé utrzymáć dobre o sobié rozumienie. Zárób tákżé sobié u młodego ná wiárę, szácunék, poufáłość, i przywiązánie, á tem sámem i chętniey będzié podlegał, i w podlégłości nié spodléié. Gdy mu co roskázuiész lub zákázuiész, czyń to záwszé dla słusznych przyczyn; i pámiętay żé powinne od niégo posłuszeństwo ma być wédlé iégo potrzeb, á nié dla twoich wymysłów, lub tobié bárdziey niż iemu służących względów. Miárkuié on dobrzé co się do niégo ściąga, á co twemu upodobániu i pásyi dogadza; i iéśli się ná sámey tylko mocy zásadzáć będziész, uzna cię w sobié zá tyráná. Nátenczás utráciwszy przywiązánie i poufáłość, álbo dla niéodbitey podlégłości, náuczy się być skrytym obłudnikiem i złośnikiem, álbo przéz przytępienie i boiaźń znikczemniéié. Groźby twoie, káry, przymus, i sámá náwét łáiánia zrzędnego przykrość, przycisną go wprawdzié do ulegánia, lécz odéymiész mu ochotną wolą w czynieniu i wykonywániu; á zámiast syná lub uczniá, nié doznasz w nim iédno niéwolniká.

3. *Nié záwszé z nim postępuy ná sámo ślépe posłuszeństwo; nié záwszé znowu ná wywód przyczyn w rozkázywániu.* Rządź się ráczey w tey miérzé miárą wiéku iégo, poięcią, przymiotów, nálogów, i in-

i inszych okoliczności, w których go widzisz być położonym; pámiętáiąc, żé nié iést zupéłnie áni człowiékiem, áni niérozumnem zwierzęciem, lécz dziecięciem. *W trzéch* osobliwié przypadkách służy záwszé ślépe posłuszeństwo: kiédy naprzód trzébá dziecię rátowáć od iákiego nagłego nieszczęścia, lub go prędko od czégo złego odwiéść; kiédy powtóre przyczyny funduiące nász roskaz lub przykaz, nié są iészczé dla niégo zrozumiáłe; kiédy nákoniéc z wyłożenia tychżé przyczyn, mógłby się dorozumieć czégo złego, i náuczyć z pogorszeniem.

4. *Wstrzymuy się od częstego roskázywánia, dopieroż ustáwicznego.* Záchęcay ráczey, pilnuy, przéstrzegay, i w poufáłości rádę podaway. Nic łátwiéyszego nád roskázy i réguły, które iáko dziéciom prędko z pámięci wylécą, ták prędzey iészczé znudzą ie sobié, obrzydzą i w zniewagę obrócą. Lépsze będzié nád to wszystko, zágrodzić im drogę do przéstąpienia, i umykáć wszélkich okázyi do psowánia się.

5. *Nákoniéc umiey roskázywáć, kiédy trzébá.* Zlébyś robił, gdybyś im tákich wad zákázywał, w które iészczé nié wpádły, i podobno nié wpádną: bobyś przéz to mógł wzniecić w nich chętkę do rzéczy niéznáiomey. Zlébyś robił, gdybyś zákázu

zu lub przykázu twego mniey ważne dawał przyczyny, lub tákie iákiemiby się podług siébie nié poruszyły, álbo ná nie ználázły w swey myśli gotową odpowiedź. Nié często tákżé masz im co zápowiádáć pod wyráźną kárą; wyiąwszy te przypadki, w ktòrych iédno przéstępstwo wiéle złego zá sobą pociąga, w innych pomniéyszych okolicznościach, zostaw do woli swey ukáránie. Niéch iédnák znáią, żé ich kárá nié minié zá zuchwáłe niéposłuszeństwo, i żé się od niey w tákowym rázié, czy prośbą, czy obietnicą, czy instáncyą nié uchylą. Zgołá rzadko roskázuy, tym mniey się odgrażay; mierz záwszé kárę przéstępstwem, odmieniay onęż podług gátunku winy, i nigdy się nié sròż w ukáraniu; poczytuy kárę zá ostátnie, á péwność oney zá naywiększe lekárstwo.

II. 12. *niémniey i własnym potrzébom dogodzisz, przéz tákowe z niemi postępowánie*: Jáko w káżdey, ták osobliwie w powinności względem rodzicòw, należy mieć wzgląd ná dwie rzéczy, choć bárdzo bliskie siébie, álé iédnák odmienne; *naprzòd co* powinny dzieci, *powtòre zá co*. To drugie wprzòd im się przékładáło, pokázuiąc co rodzicé czynią dla nich; támto záś pierwsze naylépiey się wydáie z tych potrzéb, ktòre służą rodzicom, iáko rodzicom.

dzicom. Záwszé mi wprawdzié i káżdemu przystoi być wdzięcznym, kiédy mam zá co; lécz dáléko milsza i pożytéczniéysza będzié moiá dániná, gdy przéz nię dogodzę własnym intérésom tégo, dla ktòrego się pełni.

Lécz żébym się iészczé tym chętniey pociągnął, do oddánia należącey się słusznié powinności, trzébá mi *potrzécie* uważáć, iéśli w sámem wypełniániu oney, nié zámyka się własny mòy intérés. I nád tem więc iészczé zástánawiamy z pilnością uwagę dziécinną, iák to baczny Náuczyciel łátwo dostrzedz może z przéczytánia Elémentárney xiążki.

Tákowy záś własny intérés káżdego, pełniącego swą powinność ku drugiemu, ukázuie się wé wszystkich obowiązkách zé dwòch miar; *naprzòd* uważáiąc, iák te potrzéby, w ktòrych obiédwie strony powinny sobié dogadzáć, są rázem służące, i spòlne iédney i drugiey, choć nié dla iédnákich względòw; uważáiąc *powtòre* iák się obiédwie tym mocniey zniéwaláią ku sobié i záchęcáią do rátowánia się, kiédy iédná przéz drugą dostępuié tégo, czégo, czy sámá dla siébie czy spòlnié z drugą potrzébuié. I ták náprzykład, iést potrzébą rodzicòw, áby ich słucháło dziecię; bo przéz to łátwiey im będzié rządzić nim, łátwiey onemuż dawáć edukácyą, i większey

kszey w czásié z wychowánego spodziewáć się pociéchy. Jést potrzébą tákżé dziecięciá słucháć swych rodzicòw, bo ináczey, zgubiłoby sámo siébié, i niépożytkowáło wcálé z dawáney sobié edukácyi. Jést znowu z drugiey miáry potrzébne toż posłuszeństwo: dziecię go pełniące, uymuié tym bárdziey zá sérce swych rodzicòw, rodzicé záś uięci pilniey chodzą około inszych potrzéb iégo, i náwét łágodniey obchodzą się w używániu władzy rodzicielskiey nád nim; á stąd znowu i sámemu dziecięciu miłey iést słucháć rodzicòw, i ku nim poczuwáć się do wdzięczności.

Te *podwòyne* pobudki, ktòremi się wiążé intérés własny, są od nas wszędzié záchowáne, i wyráźnié wytknięte w powinnościách dziéci ku rodzicom, uczniá ku náuczyciélowi, sługi ku pánu. Do Náuczyciélá zás należéć będzié, iák naypilniey nád tem wszystkiem zástánawiáć uczniòw i z niemi w szczégòlne wchodzić rozbiéránie. A stąd i siły rozumu záostrzáć, i w prawdách morálnych utwierdzáć się będą.

15. 15. *Támto pierwsze názwáć się może, kròcey należytością; toiést tą rzéczą, ktòra się tobié należy od kogo: to záś drugie, powinnością, toiést tą rzéczą, ktòrą*

rą ty winienéś komu. Należytość i *powinność* są wyrázy Morálne, przéz ktòre oznaczáią się te dwá *względy*, czyli iák zowią *rélácyé*, iákie upátruiemy wé wszystkich obowiązkách záchodzących między ludźmi, gdy się w nich uważáć będzié, *iák się ma ná wzáiem czynienie iédnego względem drugiego.* Táka iést potrzébá tych kròtkich i ogòlnych wyrázòw w morálney náucé, iáka cyfér w Arytmétycé, litér w Algiébrzé. Zá pomocą bowiem tákowych znákòw bránych iédnostáynié, ułátwiamy sobié robotę umysłu nászego w dochodzeniu prawdy, tám osobliwié gdzié záchodzi wiéle rzéczy do poròwnywánia z sobą, áby widziéć w czem są podobne lub odmienne.

Niżéli zás z dziecięciem przychodzimy do tych ogòlności, zástánawiamy go wprzòd nád tem wszystkiem, co się w ich znáczeniu zámyka, i co do wyrozumienia onych pomaga. I ták náprzykład, wprzòd mu się zosobná wywodziły iégo własne potrzéby, z tychżé *potrzeb*, *należące się*, iemu od rodzicòw *czynienia*; á dopiero przéprowádziwszy uwagę iégo przéz rzéczy świádomsze, powiáda mu się ná końcu, żé to, co się należy komu, iák tobié od rodzicòw, zowié się ogòłem *należytością* nié oglądáiąc się bynaymniey od iákiey osoby w szczégòlności pochodzić będzié táż należytość, iákiego po kim czynienia wyciągáć, i zá

co,

co, z iákich potrzeb i pobudék wynikáć. Toż sámo záchowáło się i względem ogólnego wyrázu *powinności.* Nié wchodzimy z dziecięciem w głębsze uwagi nád tąż należytością i powinnością; dosyć mu będzié téraz ná tem co się rzékło, póki nié pozna więcey obowiązków morálnych, i nié stánié się zdolniéyszym do rozumowánia.

Ják z uczniem przéydziész należycié cáłą náukę do *pierwszey Klásy* służącą, i ják się iuż obézna z temiż ogólnemi wyrázámi, postąp z nim wspák w potrzébney *répétycyi* teyżé morálności: toiést co pierwey od *potrzeb*, iáko rzéczy świádomszych záczął być prowádzonym, póki nié przyszédł do *należytości* i *powinności*, to ná ten czás niéch záczyna od tych ogólności rozbieráć związék prawdy, póki nié stánié ná potrzébách, które się káżdemu dáią czuć sáme przéz się.

Dwomá záś sposobámi możész czynić tákową z nim répétycyą: naprzód *słownié*, przékładáiąc mu co zá czem idzié, i iák się iédno ná drugiem wspiera, wyciągáiąc oraz po nim podobnego powtarzánia. Po tákowem przéćwiczeniu uday się do drugiego sposobu; toiést zádaway mu *ná piśmié* krótkie pytánia, ná wzór tych iákie się kłádą, po brzégách *xiążki Elémentárney*, áby się nád niemi sam zástánawiał w domu, i sam co rozumie odpisy-

pisywał; byleś átoli nié obciążał go tą robotą ile w początkách, i więcey nié wyciągał nád iégo siły, doświadczenie, i sposób myślenia. A ták kiérowáne dziéci w káżdey Klásié od Profésorá, wszystko to przéz uwagę rozrobią sobié i ułożą, właśnié iák pszczółki iákie, co wprzód pámięcią zbiéráły; i niétylko wiédzieć będą, álé i umieć. *Apes debemus imitari, quæ ducunt succum ex floribus ad mel faciendum idoneis, deinde disponunt per favos quidquid attulere. Idem præstemus in his, quibus aluntur ingenia: concoquamus illa.* (*)

Alé zástánówmy się iészczé nád temi *dwomá względámi*, iákie widzieć się dáią w morálnych obowiązkách. Co w káżdym długu i onego wypłáceniu, lub w rzéczy iákiey ná zámian idącey, toż podobnié uważáć możemy w *należytości* i *powinności.* Należytość oznacza, *co mi się od drugiego należy;* powinność záś, *co ia mu winienem od siébié*: álbo, gdyż to iédno iést, *co obydwá dla siébié czynić mamy, on dla moich, ia záś dla iégo potrzeb, áby nam było dobrzé przéz tákową spólną pomoc.*

Jle to iégo czynienie, mnié się należy, będzié *moią* należytością; ile znowu winien iést pełnić go od siébié, będzié iégo powinnością. Toż sámo mówić można

(*) Seneca.



żna i o moim czynieniu względem niégo: w ktòrem ia znayduię *moię* powinność, on záś *swoię* należytość.

Nie mász zatem między námi, (iák i między wszystkiemi máiącemi co z sobą do czynienia ludźmi) *należytości béz korésponduiącey powinności; nie mász powinności béz należytości.* Co się dwá rázy bráć i rozumiéć może: *naprzòd*, iż iák ia z moiey strony, ták i on zé swoiey, ma niérozdziélnié służącą sobié i należytość i powinność; *powtòre*, iż co iést moią należytością to będzié iégo powinnością, á w moiey znowu powinności zámyka się iégo należytość. W *pierwszym* uważániu te dwá względy należytość i powinność, będą obowiązkámi *zobopòlnemi*, toiést spòlnié i záròwno służącemi ták iédney iák i drugiey stronié; w *drugim* záś będą *wzáiemnemi* obowiązkámi, toiést ná wzáiem przémieniáiącemi się z powinności ná należytość, z należytości ná powinność. I ták náprzykład, iáko dziéci máią swoię należytość od Rodzicòw i oraz ku nim powinność, ták też i rodzicom służy należytość od dziéci, i ku tymżé dziéciom powinność: i znowu co służy dziéciom iáko należytość, to będzié powinnością zé strony rodzicòw, á w powinności dziécinney znayduią rodzicé swą należytość.

Dosyć

Dosyć więc będzié w wykładániu porządnem záchodzących obowiązkòw, wyrázić służącą *iedney stronié* należytość i powinność: bo tem samem widziéć można, co *druga* ná wzáiem powinná, i co iey się od támtey należy.

Lécz skądżé przychodzą ludzié do tey spòlności i wzáiemności w czynieniu? nie skądinąd záiste iédno z *potrzeb*; ktòrym iáko káżdy iést podlégłym, pòki żyié; ták też szukáiąc dla nich pomocy, łączy się i wiążé iéden z drugim. Gdyby álbowiem nikt wcálé nie miał potrzeb, álbo máiąc one, mògł im sam przéz się dogodzić béz ratunku drugich, ná ten czás żadenby się nié znaydował w tych obowiązkách uczynkowych iéden względem drugiego; á tem sámem nicby się iédnemu od drugiego nié należało wzáiemnié.

Kiédy drugi czyni to, co mi się należy od niégo, stáié się zádosyć *moim potrzébom;* kiédy ia tákżé czynię względem niégo, com mu iést winien od siébié, dogadzam przéz to *iégo potrzébom.* Ták więc *czynić* iák wyciąga záchodząca między námi, lub kim inszym, należytość i powinność, álbo, ogòlniey iészczé mòwiąc, sprawowáć się podług obowiązkòw záchodzących, iést to iédno co *się rátowáć w wzáiemnych* potrzébách, i dostępowáć tégo, iéden przéz drugiego, ná czem zbywa

wa káżdemu z osobná; á przéz toż sámo iést to iédno co *zádosyć czynić swym własnym* potrzébom. Słowem gdzié nié záchodzą żadne potrzéby, tám się nic nié znayduié do czynienia wzáiemnego, tám też miéć nié będzié miéyscá należytość i powinność.

Stąd tákżé można widziéć oczywiście, żé tákowa należytość i powinność, iést régułą czyli *práwem* skázuiącym, iák ma iéden z drugim postępowáć, i ná iédno wychodzącym co i *spráwiédliwość*. Zgodne z temżé práwem postępki, będą *dobremi*; przéciwne iemu, będą *złemi morálnié*. Jákiemi záś pokażą się być porównáne z práwem, tákiemiż będą i względem nászych rzetélnych intérésów i potrzeb: bo toż sámo w odbieraniu należytości á w pełnieniu powinności zámyka się, czégo po nas wymagáią własne potrzéby; iák się káżdy o tem z poprzédzáiących uwag może przékonáć.

Zámiast *należytości*, zażywáią niéktórzy tégo słowá *práwo*, *jus* po łácinié, mówiąc náprzykład; *mam práwo do tey wioski lub do tey sukcésyi &c.* toiést, iż tá wioská lub sukcésya do mnié należy. Alé ponieważ *należytość* i *powinność* lépiey się odbiiáią iédná przy drugiey ná sámo słowne brzmienie, i gdy się onych czyni porównánie wydátniey ukázuią záchodzący mię-

dzy sobą związék i różnicę, niśli *práwo* i *powinność*: ponieważ toż słowo práwo, pospoliciey iést bráne zá *régułę*, czyli *ustáwę*, *lex* po łacinie, do którey stósowáć się mamy w spráwách nászych, náprzykład mówiąc, *trzébá słucháć práwá*, co záiste wcálé odmienną rzécz wyraża od pierwszego znáczenia, dla tych mówię dwóch przyczyn, bráć nié będziemy wyrazu *należytości* zá *práwo*, lub práwá zá należytość. (*)

Ani tu nié idzié bynaymniey o sámo názwisko rzéczy lub przéciwne zwyczáiowi tłumáczenie wyrázu: boby to było uporem godnym nágány i wcálé nádáremnym: lécz iédynié o to, áby: *okryślić oboiętne* w znáczeniu słowo, i záchowáć *iédnostáyność* raz mu dánego znáczenia; co záiste iést bárdzo potrzébną ostrożnością w káżdey umiéiętności porządnié wykładáney. Przéz to bowiem zágradza się drogá wszélkim czczym dysputom, z oboiętności słowá naywięcey wynikáiącym; sámá záś náuká stáié się iásną, dokładną i zrozumiáłą; á tem sámem łátwą do poięcia i spámiętánia. Zgołá, przéz słowá iáko widome znáki, możemy się nád wéwnę-

F trzne-

(*) Knápski w Synonimié to słowo *Prawo*, *Jus*, ták tłumáczy, *należytość którą ma kto do czégo.*

trznemi myślámi zástánawiáć, i oneż rostrząsáć, przéz iédnostáyne záś bránie tychże znákow, unikamy zámięszánia i omyłki ták w skłádániu, iáko rozbieràniu związków i względow umysłowych. Czégo iáwnym dowodem iést Mátémátyká. Gdyby kto w Géometryi brał wszystko pomieszánié iédno zá drugie; álbo gdyby chciał ráchowáć ná sámę myśl, choćby do széściu tylko, béz zażywánia wcálé iákichkolwiék bądź znákòw, záiste nicby nié widział péwnego i oczywistego, i wnétby się uwikłał w swey robocié; iák tégo káżdy sam ná sobié doświadczyć może.

16. 12. *pełnić więc swoie powinności ku nim, iédno to iést*, co dobrzé czynić dla śiébié.* Między inszemi rzéczámi, zápowiedziáło się uczniowi w sámym *wstępié* Morálney náuki, iż się z niey náuczy, *iák ma postępować z drugiemi, áby mu nié było źlé álé dobrzé.* Toż sámo téraz dowodzi mu się w szczégòlności. I ieśli wyrozumiał záchodzące między nim i rodzicámi iégo obowiązki, może sam osądzić, żé nié tylko obiecány z tey náuki pożyték, iést zgodny z prawdą, álé náwét i to prawda, żé mu się dobrzé dziać będzié, iák i káżdemu iédnemu względem drugiego, kiédy się będzié sprawował wédług powinności. W czem záiste trzébá go

go naybardziey utwierdzáć i zástánawiáć w pierwszych Klásách: naprzòd áby się od tégo co powinien, nié zrażał dla trafiáiącey się czásem w sámem wykonywániu przykrości; drugi raz dla tégo, iż w dálszym biégu Morálney náuki, nayczęściey porównywáć będziémy wszélkie uczynki z *práwidłem należytości* i *powinności* i podług tákowey reguły rozsądzáć, béz wyráźnego ukazywánia, iák oraz też uczynki zgadzáią się z *własnem dobrem* i *potrzébą* káżdego. Gdyż ustáwiczne powtarzánie iédney prawdy pokilká rázy wprzòd okázáney, i powszéchnié do káżdego obowiązku służącey, spráwiłoby nudną przykrość, i rozwlékłość nádáremną w náuczániu.

Nayszczegòlniey iédnák tęż uwagę dziecięciá mamy zástánawiáć względem tégo wszystkiego, co iést *winien swym rodzicom.* Zá pilnem bowiem rozważeniem tákowych naypierwszych obowiązkow, pociągnié się chętnié do wykonánia onych; wykonywáć záś one iédno będzié dla niégo, co się czynić zdatnym do pożytkowánia z édukácyi, od ktòrey záwisłá szczęśliwość iégo w dálszym życiu. Oddáiąc náwét co się od niégo należy rodzicom, záprawi się tem sámem do ròwney spráwiedliwości względem drugich ludzi. Jákoż postępki synowskie w młodych, są początkiem i wizérunkiem dálszego ich obywa-

 tel-

télstwá : i rzadko to bywa, áby kto udáwszy się torem dobrego dziecięciá, nie wyszédł ná poczciwego obywátélá.

I dla tychcito przyczyn, nié postępuiemy dáley z *uczniem pierwszey Klásy*; lécz do niégo stòsowáną morálność w tych istotnych powinnościach ku rodzicom, zámykamy: máiąc oraz wzgląd ták ná dziecinny wiék iégo i słabe siły poiętności, iáko osobliwié ná potrzébę powolnego z nim wchodzenia w szczégòlne i dokłádne rozbiéránie tychźé obowiązkòw. Co iéśli pilny Náuczyciel záchowa, iák powinien, podług wyżey podánych réguł (ná kárcié 48. w *Przypisách*) będzié miał uczniòw réfléxyą czem zábáwić przéz czás nie máły; chociaż rzécz umiészczona, w sámey Elémentárney xiązce, więcey nád árkusz nié rozciąga się. Folgowáć bowiem trzébá słabości dziécinney; áni się co dobrego záwiąźé z wiélości i nagłości uczenia; i owszem zámiast iákowego pożytku, nayprędzey stąd nudnością i zárażeniem młodego umysł bywa uszkodzony; iák to widzieć się dáié z doświadczenia. Nié wiéle się uczyć, álé pilnié i z ochotą; nié wiéle się uczyć, álé tych rzéczy, ktòre do użytku i potrzéby ściągáią naybliżey; nié wiéle się uczyć, álé ná rozum, wchodząc przézeń w związek, porządek, oczywistość i péwność prawd godnych wiádomości; te

są mowię kroki dáléko skutéczniéysze dla młodzi ćwiczącey się, niż niéwiem iákie pośpieszne i chlubne wysilánie. *Plus prodest si pauca præcepta sapientiæ teneas, sed illa tibi in usu sint, quam si multa didiceris.* (*) Jáko znowu zé strony Náuczyciela tá naywiększa przysługá i oraz zálétá, uczyć ku przékonaniu i oświeceniu, á przéz oświecenie, coraz lépszym czynić ucznia, ná iégo własny i innych pożyték.

1. 1. (**) *Morálna náuká ná Klásę drugą.* Nim przystąpi Náuczyciel do wykładánia tey Morálney náuki, ma wprzòd z uczniámi powtòrzyć támtę, ktòrey się uczyli roku przészłego *w pierwszey Klásié.* A ták i iáśniey wyda się im nábyta wiádomość, i głębiey osiądzié w pámięci, i mocniéysze sprawi przékonánie. Jéśli ktòry z nich dla iákieykolwiék bądź przészkody niepożytkował z przészłorocznego uczenia się, to téraz zá powtòrną uwagą będzié mogł sobié nádgrodzić tę strátę. Stąd náwét wszyscy do wyrozumienia tego o czem iészczé nié słyszéli, staną się gotowszemi:

 iuż

(*) Seneca.

(**) Pierwsza liczbá, ták iák i pierwey, znácząca kártę brać się będzié téraz z *drugiego* árkuszá Morálney Náuki, ná *drugą Klasę* służącey dla uczniòw.

iuż dla nátężoney ochoty, ktòra się záostrza pospolicié, gdy kto w czem iédnem dòydzié prawdy, iuż dla wiélkiego między sámemi powinnościámi związku, i iédnegoż tymżé powinnościom służącego fundámentu.

Co się tákżé powiédziáło w *przészłych Przypisách*, ták ogòlnié iáko i szczégòlnié względem Edukácyi, Instrukcyi i uczynionych nád morálnością i iey regułámi uwag; to wszystko záròwno służy tey náucé, ktòra się podáié ná *drugą* Klásę. Byle więc Náuczyciel dał sobié pilność przéyrzenia się w tákowych iemu podánych przéstrogách, będzié wiédział iák przystòsowáć one, podług mátéryi i podobieństwa względòw záchodzących. Czégo się po roztropności iégo spodziewáiąc, rozciągáć się nié będziemy nádáremnié z Przypisámi do drugiey Klásy, áni powtarzáć przydátnych ròwnié uwag i fundámentòw.

2. 16. *Dla tey sámey Edukácyi potrzébuiész od niégo, áby ci się okázywał być prawdziwié przychylnym.* Istotna kondycya tákiey édukácyi, iákiey stan młodego wiéku wyciąga, ná tem naypierwey zaléży; áby się względem dziéci zé wszélką obchodzić *przychylnością.* To twierdzenie nié iést domniemaniem, z iákowych szczégòlnych względòw pochodzącym; lécz się fun-

duié ná iédnostáynym i powszéchnym biégu nátury. Jészczé dziéci nié poznawáią rodzicòw, á iuż od nich są ukocháne: káżdy ku nim pociąga się litością; káżdy stáié się skwápliwym ná rátunék; sámą náwét swą postácią i niéwinnością spráwuią przymilenie. Skądżé to wszystko, iéśli nié od nátury, ktòra nas miéć chciáłá przywiązánych ku temu wiékowi?

Potrzéba teyżé przychylności okázuié się iészczé i z sámych skutkòw. Nic bárdziey nád nię nié słodzi przykrych zábiégòw w podeymowáney Edukácyi; nic mocniey nié zniewala umysłu wychowáńcá do podlegánia. Skąd pochodzi, żé coraz nową pociéchą pokrzepia się w usilności dáiący édukácyą; odbieráiący záś coraz więcey pożytkuié: támten wolnym się czyni, od użycia ostátnich sposobòw; ten záś od záprawienia się w niéufność, złość i przéwrotność; przéz co zwykły mu się obracáć w trucizne wszélkie lekárstwá.

Nié tylko więc umieiętnié, lécz oraz i przychylnié naléży postępowáć Náuczycielom w édukácyi. Wyciąga tégo po nich własny intérés, uszczęśliwienié powierzonych, nádziéiá i ufność powierzáiących; wyciąga sam przyięty obowiązék, á rodzicòw przywiązánie wraz z ich urzędem zástępuiący. Przychylnością upéwnią sobié nádgrodę niewygásłey wdzięczności; uczynią

nią znośniéysze swe usługi, i w skutku sámym pochlebniéysze.

Jákich záś postępków w szczégólności wymaga przychylna Edukácya po tych, którzy się nią opiékuią, z tem się tu rozwodzić nié będziemy. Naylépsze w tey miérzé iést práwidło, uważáć potrzéby, skłonności i przymioty młodemu wiékowi służące, i oraz w porównywániu iégo słábości z doświadczeniem i siłámi lat doyrzáłych, być wyrozumiáłym. To tylko nápomknąć nié záwádzi, że im bárdziey poczuwáć się będą rodzicé do przychylności ku náuczyciélom, tym większey od nich wzáiemnié spodziewáć się máią ku swym dziéciom. Będzié tá uprzeymość, z szácunkiem i poważániem złączona, zá przykład dziéciom do náśládowánia i wprawienia się w powinną wdzięczność ku sámymżé rodzicom; będzié tákżé potrzébną ochłodą i nádgrodą szláchétną dla Náuczyciélów, zá te ták przéważne ich usługi, iákiemi się słusznié szczycić mogą, przynosząc rodzicom pomoc, dziéciom édukácyą, oyczyznié synów, społéczności obywátélów.

2. 28. *i to iészczé wiéle pomożé, kiédy się z tobą łágodnié obchodzić będzié.*

Dla tych sámych przyczyn potrzébuié młody wiék édukácyi *łágodney*, dla których

rych i *przychylney*; iák káżdy z poprzédzáiącego *przypisu* może pomiárkowáć.

Kto komu przychylnym, ten się łátwo stánié łágodnym względem niégo. I lubo częstokroć ták łágodne iáko i przychylne postępki, służą ná wzáiem iédne drugim zá oznáczenie, przécięż ściślé mówiąc zá iédno bráć się nie mogą, i náwét nié záwszé w iédney osobié rázem umiészczone znayduią się.

Przychylność ku powiérzonym dziéciom (bo tu o tey mowá) czyni oycem dla nich Náuczyciélá, pełnym usilności i przywiązánia około édukácyi, obyczáiów, zdrowia, postępków w náucé i tym podobnych potrzeb: *łágodność* czyni go miłym i uymuiącym w obchodzeniu się codziennym. Dla támtey on nié żáłuié pracy, nié stygnié w usłudzé dla iákiey odrázy, lub przéciwności, i wszélkich do tégo używa sposobów, áby káżdemu z uczniów stał się naypożytéczniéyszym przéz náukę; tey záś powodem rządząc się, iést cierpliwym, wyrozumiáłym, grzéczności przéstrzegáiącym, dálékim od zélżywości w słowách, á tym bárdziey od popędliwości i srogości w postępkách. Trudną wprawdzié iést cnotą dla Náuczyciélów, záchowáć potrzébną łágodność, mozoląc się ustáwicznié z płochośią i niéuwagą dziécinną. Wzgląd átoli ná siébié w tey miérzé, wzgląd ná niéudol-

udolność dziéci, godną politowánia i wybaczenia, ná prędkie onych zráżenie od wszystkiego, wzgląd nákoniéc i ná to, żé sáma niécierpliwość przyczynia sobié nádáremnié utrapienia: te są mòwię lekárstwá mogące słodzić nudność i przykrość náuczyciélskiey profésyi, i oraz odwiéść od tey iątrzącey się zá ládá okázyą skrzętności, w ktòrą się łátwo wpráwić można w powodowániu dziéćmi.

W tychżé znowu, zgodnych z łágodnością i przychylnością postępkách, trzébá się pilnié káżdemu oglądać, żéby przébrawszy miárę nié wyszédł ná blisko położone wády, iákie są pobłażánie, piészczotá, pochlebstwo, nié słuszne przénoszenie iédnych, poniżenie drugich, álbo powolność wymysłowi dziécinnemu ulegáiąca. Ná co wszystko uważny z doświadczenia Kwintylijan, ták opisuié umiárkowanego w tey miérzé Náyczyciálá. *Sumat præceptor parentis erga discipulos suos animum, atque existimet succedere se in locum eorum, a quibus sibi liberi traduntur. Ipse nec habeat vitia nec ferat. Non austeritas ejus tristis sit, non dissoluta comitas; ne inde odium, hinc contemptus oriatur. Plurimus ei de honesto & bono sit sermo: nam quo sæpius monuerit, hoc rarius castigabit. Minime iracundus sit; nec tamen eorum, quæ emandanda erunt, dissimu-*

simulator. . . . Tradito sibi puero ingenium ejus naturamque perspiciat, ut quomodo tractandus sit discentis animus, intelligat. Sunt enim quidam, nisi institeris, remissi; quidam imperia dedignantur; quosdam continet metus, quosdam debilitat: alios continuatio extundit, in aliis plus impetus facit. (*)

10. 9. *W tych i inszych przygodách, ma go wspieráć Pan łáskáwy.* Tey *łáskáwości*, o iákiey tu mowá, á ktòra będąc potrzébną słudzé pomocą w wyrážonych przygodách, iést oraz powinnością dla páná, tey, mòwię, łáskawości nie można náznáczyć péwney miáry w powszéchności. Nié káżdy bowiem służący przy ròwney pracy, ròwno się stáié przysłużnym pánu, co do chęci dogodzenia; nié káżdy znowu pan zdoła tyle nádgrodzić, ile go záwdzięczáiąca przychylność pociąga. To tylko można stánowić zá fundáment; żé łáskáwość tákowa ma się záwszé dáley rozciągáć, nád gránicę ściślé bráney należytości. Wymierzáć ią iédynie podług lat i wartości służby, álbo podług sámey umowy, byłoby nié ludzką surowością, i do krzywdy blisko przystępuiącą, *summum jus, summa injuria.* A to dla dwòch osobliwić przyczyn, raz żé sámá przéz się służbá, iést

(*) Quintil: Inst: Orat: L. 1. c. 3.

iést záwszé przykrym stanem dla człowiéká; i żé powtòre więcey pan nád sługę zwykł miewáć sposobności do rátunku w przygodzié.

13. 20. *Słowem, z potrzéb sługi dochodzimy należytości iégo, á powinności z potrzeb pańskich.* Co się wyżey powiedziáło w *Przypisié*, ná kárcié 79. 80. to tu widziéć można w szczégòlności w tym §. 3. morálney Náuki: o czem kàżdy uważny łátwo się przékona, porównywáiąc iédno z drugiem.

14. 5. *i sługá tákżé przéz wypélnienie swey powinności, pozyska sérce u Páná &c:* Zobacz tákżé, i tu przystòsuy położony *Przypis*, ná kárcié 72. 73. 74.

15. 1. §. 4. Wyrážone uwagi o *Należytości* i *Powinności*, w *Przypisié* ná kárcié 77. 78. 79. 80. służą wszystkie do tégo tu §. 4. nád ktòrym uczniòw swych pilnié Náuczyciel zástánowi; áby tá ogòlność, iáka im się tu wykłada, byłá od nich dobrzé zrozumiána, i oraz należycié przystòsowána do tych wszystkich obowiązkòw, ktòrych pierwey dochodzili torem szczégòlnego rozbioru; toiést sposobem *ánálitycznym.*

Koniéc Przypisòw ná Klásę pierwszą i drugą.

REIESTR

REIESTR

MORALNEY NAUKI

Ná pierwszą Klásę.

Ná drugą Klásę.

RE-

REIESTR RZECZY

Zámykáiących się w Przypisách do morálney Náuki ná pierwszą i drugą Klásę.

Jaki

Nad

Nad czem osobliwié ma Nauczyciel zastanawiać uczniów pierwszey Klasy? (k. 82. 83. 84. 85.)
Jak iést potrzébna przychylność nauczyciéla ku swym uczniom? (k. 86. 87. 88.)
Jak potrzèbna łagodność w édukuiących, i na czem ona zawisła? (k. 89. 90.)
Jaka łaskawość przystoi Panu ku słudzé? (k. 91. 92.)



